Nr. 186. Lwów — Czwartek dnia 15 Sierpnia. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata w przedpłacie pocztowej wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 3 k. 20 h. w Niemczech ... 4 ... w innych Państwach ... 5 ... Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 3 k. Numer kosztuje we Lwowie 12 h. na prowincyi 12 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie. Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: za wiersz petitowy albo jego miejsce ... W drobnych ogłoszeniach: ... Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce ... Reklamy po kronice wiersz petit. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Wniebowz. NMP. Rel. ś. Szczepana | Jutro: św. Rocha W. Izaaka | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 4 min. 25 | Zachód „ „ 6 „ 28 | Długość dnia godzin 14 min. 3 | Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Ruch antikatolicki we Włoszech.

Z okazyi przypadającego w roku przyszłym pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa Ojca świętego miały się odbyć w Rzymie wspaniałe uroczystości kościelne, poprzedzone jubileuszowemi pielgrzymkami, które miały się rozpocząć jeszcze we wrześniu bieżącego roku. Między innemi miała w tym czasie przybyć do Rzymu nader liczna, wprost imponująca pielgrzymka robotników francuskich, z fabryk Harmela. Rzecz prosta, że jubileusz Ojca św., obchodzony na tak wielkie rozmiary, podczas którego wygłoszonoby tysiące kazań i nauk, odprawiono tyleż nabożeństw, wyspowiadano i wykomunikowano parę milionów ludzi, przybyłych z różnych stron świata i udzielono im arcypasterskiego błogosławieństwa, przyczyniłby się w ogromnym stopniu do rozbudzenia uczuć katolickich i podniesienia ducha katolickiego nietylko we Włoszech, ale w całej Europie. Taka perspektywa nie mogła się podobać socyalistom i massonom, postanowili więc za wszelką cenę do uroczystości jubileuszowych nie dopuścić i rozwinęli taką szaloną agitacyę antiklerykalną, doprowadzili pospólstwo do takiego rozwydrzenia przeciw duchowieństwu i zakonnicom, że kapłanom katolickim grozi formalne niebezpieczeństwo przy ukazywaniu się na ulicy i z tego też powodu uroczystości jubileuszowe odroczone zostaną, jeżeli nie zupełnie zaniechane.

Cóż posłużyło massonom za punkt wyjścia do rozbudzenia wśród tłumów tych wyrodnych uczuć do duszpasterzy katolickich? Oto we Włoszech, jak się to dzieje również i w massońskiej Francyi, rozpowszechniony jest zwyczaj, że rozmaite podejrzane indywidua, którym nawet przeciętnie przyzwoity człowiek nie podałby ręki i w ogóle z któremi nikt nie chciałby mieć nic do czynienia, ubierają się w szaty zakonne, które nawet u wrogów Kościoła zawsze budzą pewien respekt i zaufanie, a potem pod tym płaszczykiem prowadzą niecne swoje życie. Jeżeli w Austryi zdarzył się fakt podobny, to władze duchowne dowiedziawszy się o tem zawiadamiają o nim policyę, a ta zakazuje pod karą używania nieprawnie szat zakonnych. Ale we Francyi i we Włoszech dzieje się zupełnie inaczej. Tam przecież policya jest massońska, a jako taka nietylko przez palce patrzy na nieprawne noszenie sukni zakonnych przez osoby świeckie, ale jeszcze wielce się raduje, jeżeli takie nikczemne indywidua kompromitują zakonne. To też jakkolwiek arcybiskup Mediolanu, x. Ferrari niejednokrotnie odwoływał się do policyi, zwracając uwagę na bezprawne noszenie habitu przez rozmaite podejrzane kobiety, nie odniosło to żadnego skutku. Między temi kobietami była też niejaka Fumigalla, osoba bardzo złego prowadzenia się, która, jak to już raz pisaliśmy, jako wrzekoma „siostra zakonna“ założyła nibyto przytułek dla ubogich, opieki pozbawionych dziewcząt, w gruncie zaś rzeczy zaprawiała te dziewczęta do niemoralnego życia i ciągnęła z tego procederu znaczne zyski. Władze duchowne wciąż zwracały na nią uwagę policyi, ale że Fumigalla opłacała się jej dobrze dano jej spokój. Tymczasem przed paru tygodniami wybuchł w tym wrzekomym przytułku dla dziewcząt jakiś wielki skandal, a socyaliści i massoni w lot pochwycili tę okoliczność i ukuli z niej broń antikatolicką. Udali oni, jakoby nie wiedzieli, iż owa „siostra zakonna“ jest w rzeczywistości osobą świecką, bezprawnie habit noszącą i uderzyli na alarm, jakie to bezeceństwa dzieją się w klasztorach katolickich. Wszystkie pisma socyalistyczne, radykalne i masońskie o niczem nie pisały przez cały tydzień, tylko o owym skandalu „w ochronie siostry Fumigalli“ i wreszcie potrafiły tak oddziałać na masy ciemnego pospólstwa i na chorobliwe umysły histeryczne, że nietylko uwierzono temu faktowi, ale nadto ten i ów zasuggestyonowany począł donosić policyi o rozmaitych nieprawidłowościach, które wrzekomo w prawdziwych klasztorach katolickich wydarzać się miały. Między innymi zgłosił się pewien wychowanek zakładu OO. Salezyanów w Varazzo pod Genuą i doniósł, że Salezyanie utrzymują stosunki z zakonnicami, że odprawiają tak zwaną „czarną mszę“ i tym podobne historye. Gdy tylko o tem doniosły gazety, zaraz motłoch wtargnął do klasztoru OO. Salezyanów, gdzie odrazu w kilku rogach podłużył ogień, a także w innych miastach, (między innymi w Sawonie) gdzie znajdują się klasztory OO. Salezyanów, napadano na tych zakonników, na ulicach obrzucano ich kamieniami, melonami i obelgami najnikczemniejszemi. Tymczasem cóż się okazało? Oto w przeprowadzonem śledztwie, psychiatra, który badał stan fizyczny owego chłopczyka-donosiciela, doszedł do przekonania, że chłopiec czytywał pokryjomu gazety i książki, opisujące różne seksualne występki, a że był usposobienia histerycznego, przeto zaczął snuć różne fantazye na ten temat, a między niemi i te, które opowiedział na OO. Salezyanów, a które okazały się zgoła nieprawdziwemi, bezpodstawnemi, a zaczerpniętemi z powieści znanego masona Texila.

Ale i inni duchowni wcale nie są wolni od napaści tłumów, a największe wybryki dzieją się w samym Rzymie, tuż pod okiem władz. Tam to napadł motłoch na kardynała Cassetę, jadącego w karecie do kościoła, gdzie miał 50-ciu dziewczynkom udzielić pierwszej Komunii; tam przed pałacem ministra Giolittiego obrzucono kamieniami zakonnego braciszka; tam opluto X. Perosiego; tam za Porta Pia obito pewnego kapłana, a gdy zdołał schronić się do zakładu xięży Massimo, zakład bombardowano. Niepodobna wyliczać tu wszystkich wypadków, świadczących o rozbestwieniu tłumów, to tylko jest faktem, że rozruchy, nie tłumione dotychczas przez władze rządowe, szerzą się coraz bardziej i objęły już całe środkowe i północne Włochy: od Rzymu, aż do Genui.

Proboszczowie rzymscy wystosowali protest do prefekta przeciw gwałtom, jakich się dopuszczają na duchownych niesforne bandy, a wskazując przy tem, że religia katolicka jest religią państwa, i że duchowni, jak wszyscy inni poddani, mają prawo do wolności, i wzywają prefekta, aby wyraźnie odpowiedział, czy wiara, że duchowni stoją poza prawem? Prócz tego wystosowali proboszczowie i rozlepili po wszystkich ulicach odezwę do obywateli, przypominającą im gorliwość duchowieństwa i sióstr zakonnych i prosząc, aby przychylnych na napaściach oddawali w ręce sprawiedliwości.

Podobno minister spraw wewnętrznych Giolitti, widząc, że rozruchy mogą być niebezpieczne już nietylko dla Kościoła i religii, ale także dla monarchii i panującego w niej porządku społecznego, obiecał, że zabroni odbywania wszelkich wieców i urządzania demonstracyj, skierowanych przeciwko duchowieństwu.

Swoją drogą massoni uzyskali już to, co zamierzali uzyskać. Mianowicie Stolica Apostolska, nie chcąc narażać kleru i ogółu wiernych na napaści motłochu massońskiego, rozesłała do wszystkich arcybiskupów kurendę, wzywającą ich, aby w swoich dyecezyach odwołali wszelkie zapowiedziane na ten rok pielgrzymki do Rzymu. Tak więc nie odbędzie się ta wspaniała uroczystość kościelna, która miała i mogła na długo pokrzepić i podnieść ducha katolickiego wśród wiernych.

Zjazdy monarchów.

Do Wilhelmshöhe, gdzie bawi cesarz niemiecki, przybył dziś (we środę) król Edward, zabawi tam do wieczora, weźmie udział w paradzie wojskowej, a potem odjedzie do Ischlu. Tam jutro, we czwartek, powita go Cesarz Franciszek Józef. Szczegóły obu tych zjazdów znajdują się w telegramach, tu więc omówimy jedynie ich polityczne znaczenie. Nie podlega żadnej wątpliwości, że istniejące sojusze i specyalne porozumienia między mocarstwami zupełnie wykluczają nietylko możność, lecz także potrzebę jakichkolwiek nowych układów między niemi. Zawarte przymierza i umowy silnie zabezpieczają powszechny pokój w Europie. Lecz wszystkie rządy mają przed sobą cel bardzo ważny: zabezpieczenie porządku społecznego i monarchicznego ustroju państw od szkodliwych wpływów agitacyi rewolucyjnej, która znacznie się ożywiła po zamieszkach rosyjskich i za ich sprawą. Nad tem rządy już się dawno porozumiewają, a zapewne nieprędko jeszcze ułożą plan wspólnego postępowania, lecz muszą wytworzyć przyjaźne stosunki między sobą, aby praca w tym kierunku była pomyślna. Zjazdy monarchów znakomicie ułatwią to zadanie.

Oprócz tego zjazd w Ischlu ma posłużyć do posunięcia ku rozwiązaniu sprawy macedońskiej. Zdaniem dzienników angielskich, to będzie głównym celem zjazdu w Ischlu, przyczem zapewniają one, że polityka angielska nie pracuje ani na szkodę sułtana, ani sprzecznie z kierunkiem, który wytknęły sobie Austrya i Rosya w Mürzstegu. Anglii chodzi tylko o to, aby wykonanie uplanowanych reform odbywało się raźniej, ponieważ ich powolność niecierpliwi ludy bałkańskie i zachęca je do wrzenia, które wciąż tworzy pewne niebezpieczeństwo dla pokoju na półwyspie Bałkańskim. Królowi Edwardowi towarzyszy jego stały dyplomatyczny doradzca p. Hardinge, który będzie się naradzał z ministrem spraw zagranicznych baronem Aerenthalem i angielskim ambasadorem w Wiedniu. Dzienniki londyńskie szeroko piszą o konieczności rozwikłania w Ischlu „problematu“ macedońskiego, nazywając go jedynym dziś w Europie czarnym punktem, a wyrażają przekonanie, że właśnie baron Aehrenthal jest owym politykiem, który najlepiej potrafi przeprowadzić uspokojenie Macedonii, ponieważ posiada zaufanie dyplomacyi rosyjskiej, a zdołał zupełnie rozwiać podejrzliwość włoską.

Sprawa macedońska, oraz pokrewne jej na Bałkanie będą z pewnością rozstrząsane przez panów Aehrenthala i Tittoniego, którzy się zjadą na Semmeringu 22 b. m., a więc wkrótce po naradach w Ischlu. Już zapowiedziano dyplomatyczną konferencyę obu tych ministrów w zamku Strelzhof pod Neunkirchen, gdzie przybywa austro-węgierski ambasador przy Kwirynale hr. Lützow. Po tej konferencyi ogłoszone zostanie ministrowie złożą w Ischlu relacyę. Z tych zapowiedzianych szczegółów wynika, że sprawa macedońska będzie stanowiła na pierwszym planie robót dyplomatycznych.

Korespondencye.

Wiedeń 13. sierpnia.

(Groźba obstrukcyi i wybory do Sejmu czeskiego).

(y). Na sesyę jesienną Rady państwa mamy już zapowiedź obstrukcyi. Rzecz ma się tak: nietylko w Galicyi, ale i w Czechach wre gwałtowna walka o reformę wyborczą dla sejmu. Rząd w porozumieniu z Niemcami postanowił sejm w jesieni rozwiązać i rozpisać nowe wybory według dzisiejszej ustawy. Niemcy żadnego rozszerzania prawa wyborczego nie chcą, a już zgoła opierają się powszechnemu głosowaniu, bo w takim razie straciliby bardzo wiele mandatów posiadanych dziś z tytułu opłacania wyższych podatków. Powszechne głosowanie do Sejmu czeskiego musiałoby Niemcom przynieść większe jeszcze straty jak do Rady państwa. Umiarkowane stronnictwa czeskie, jakkolwiek ze względów narodowych pragnęłyby powszechnego głosowania, jednak ze względów partyjnych również się tej zmiany obawiają, bo przewagę wzięłyby wtedy grupy radykalne. Stronnictwa te uchwaliły więc wprawdzie rezolucyę za powszechnem głosowaniem, rząd jednak wie, że z odmowy żadnej nie wyciągną konsekwencyi. Wobec oporu Niemców, a przychylnego stanowiska umiarkowanych Czechów, rząd zdecydował się więc na rozpisanie wyborów bez zmiany ustawy wyborczej. Ale opór radykalnych Czechów okazuje się silniejszym jak przypuszczano. Przewódzcy grup radykalnych postanowili jak najostrzejszą walkę i pierwsze strzały już padły. Na wiecu radykalnym w Pilznie uchwalono, że albo wybory do sejmu będą powszechnymi, albo posłowie radykalni nie dopuszczą do obrad w Radzie państwa. Zestawienie sejmu czeskiego z Radą państwa, ma w tym wypadku zasadnicze znaczenie. Czesi Rady państwa nie uznają i każdy poseł czeski składając ślubowanie wygłasza formułę zawierającą zastrzeżenie praw sejmu czeskiego. Skoro więc poseł czeski sądzi, że prawa sejmu zostały ukrócone, logicznie odpowiada na to zerwaniem obrad Rady państwa.

Rząd nietylko w interesie Niemców, ale także w interesie myśli centralistycznej przeciwnym jest powszechnemu głosowaniu do sejmu czeskiego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że sejm radykalny — a takim byłby on niewątpliwie w razie powszechnego głosowania — wznowi wszystkie pretensye korony św. Wacława i bynajmniej dzisiejszym zakresem działania się nie zadowoli.

Walka przeciw trustom.

Oczy całego świata cywilizowanego zwrócone są w stronę Stanów Zjednoczonych, gdzie rozgrywa się jedyna w dziejach świata walka między władzą państwową a gospodarczemi organizacyami, które przez szereg lat uważane były za najwyższe dobrodziejstwo kraju, a dziś traktowane są jako szkodniki. Ostatnie depesze z Nowego Yorku donoszą, że władza państwowa nie ograniczyła się jedynie do nałożenia na trust naftowy grzywny 150 milionów koron, lecz że prokurator związkowy Bonaparte zażądał także uwięzienia najwybitniejszych potentatów trustowych Rockefellera, Harrimana i innych. Z drugiej strony i uczestnicy trustów nie myślą kapitulować, lecz zbroją się do walki przeciw rządowi. Przed kilku dniami zebrało się w Chicago przeszło pięciuset magnatów trustowych na tajną naradę i uchwaliło zebrać kapitał wysokości kilku miliardów dolarów celem skutecznego przeciwdziałania walki przeciw obecnemu rządowi. Ten związek trustów rozwinie ma także energiczną agitacyę polityczną, i naturalnie przedewszystkiem służyć będzie do obalenia prezydenta Roosevelta.

O ile wnosić można z rozmaitych symptomatów, to nie ulega wątpliwości, że w walce tej opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych stanie po stronie rządu. Bacznemu obserwatorowi nie mogło bowiem ujść uwagi, że ostatnimi czasy zaszedł przełom w zapatrywaniach ekonomicznych, który wywołał w Stanach Zjednoczonych ferment poglądów gospodarczych. Sześć lat zaledwie upłynęło od czasu, jak prezydent Roosevelt wydał swoje pierwsze orędzie, w którem oświadczył, że trusty są główną podwaliną zdumiewającego rozwoju gospodarczego w Ameryce. Jakoż w pierwszym okresie rządów Roosevelta nastały dla trustów prawdziwie złote czasy, a przemysł amerykański robił podboje ekonomiczne na całym świecie. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych, zahypnotyzowana bajecznem powodzeniem trustów, entuzyazmowała się nimi, a nawet i uczeni ekonomiści piali hymny pochwalne na ich cześć, sławiąc ich zalety, że wprowadzają ulepszone systemy produkcyi, obniżając zarazem jej koszta, że usuwają niebezpieczeństwo hyperprodukcyi, przez szybkie oryentowanie się w stosunkach targowych itp. Słowem zdawało się, iż dzięki trustom rzeczywistością staje się ideał socyalistyczny o ujęciu całej produkcyi w karby jednolitej organizacyi, zapomniano tylko o tem, że z tego zmonopolizowania produkcyi zyski odnosi nie ogół, tylko szczupła stosunkowo garstka magnatów trustowych. Zapatrzono się tylko w dodatnie strony trustów, a nie zwracano uwagi na ich strony ujemne. To też gdy przed kilku laty nowozałożony trust fabrykantów whisky oddalił naraz dwa przeszło tysiące robotników, pracujących w fabrykach, objętych nową organizacyą, nie odezwał się ani jeden głos współczucia dla tych pozbawionych naraz chleba ludzi — witano z radością powstanie trustu i spodziewano się, że teraz whisky będzie znacznie tańsza. Obojętnie patrzano też na to, jak trust cukrowy i naftowy, konkurencyę swą zabijały wszystkie stojące im w drodze przedsiębiorstwa i usprawiedliwiano rujnowanie tysięcy egzystencyi tem, iż tego wymaga ofiary są konieczne, i torują drogę nowym formom organizacyi ekonomicznej, od których zależy gospodarcza przyszłość Ameryki.

Po pewnym czasie jednak poczęło ogarniać Amerykanów pewnego rodzaju uczucie trwogi z powodu tryumfów, odnoszonych przez trusty, tem bardziej, że coraz większa liczba trustów zaczęła się ... fatalna ... potęgi, a przytem powstały liczne niewidzialne węzły, łączące trusty pomiędzy sobą i sprawiające, że w końcu obywatel amerykański stał się zależnym w każdym szczególe swego życia od wpływu trustów.

To też z prawdziwie amerykańską szybkością nastał zwrot w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych, a wymowny wyraz dał temu prezydent Roosevelt, który przez rozmaitych okazyach urzędowych ostro zaczął występować przeciw trustom. Słowa jego brzmiały coraz bardziej energicznie i nie żenował się we wale nazwać rabusiami i złodziejami tych magnatów, których przed laty jako fatalny ... rozwoju. A nie poprzestał na słowach, lecz z całą energią zabrał się do czynów. W walce tej, którą Roosevelt już od roku prowadzi przeciw trustom, ... wszelkich przedsiębiorstw trustowych ... pozbawili ... robotników ... Rockefellera lub Morgana ... naukowym ... przedsiębiorstw transportowych ... taryf ... jach monopolu frachtowego czyni trusty niezwyciężonymi. Ustanowił tedy komisyę, złożoną z urzędników niezawisłych, a przytem bardzo dobrze płatnych, która roztoczyła ścisły nadzór nad wszystkiemi kolejami. Komisyi tej przyznano daleko sięgające prawa przesłuchiwania świadków i prowadzenia dochodzeń, i nawet takiego potentata, jak Rockefeller, zmuszono do stawienia się przed nią.

Komisya ta wykryła cały system niedozwolonych praktyk na kolejach, obliczonych na to, aby trustom zapewnić monopol, a zrujnować wszelką ich konkurencyę. Nietylko trust naftowy, ale także inne trusty uprawiały takie nielegalne praktyki. I tak np. trust mięsny potrafił uzyskać od kolei wyłączne prawo używania wagonów z lodowniami, przez co przyszedł w posiadanie faktycznego monopolu zaopatrywania odległych miejscowości w mięso, trust węglowy wymówił sobie od kolei to, iż nie pozwalały one nowo odkrytych szybów, nie należących do trustu, połączyć szynami z głównym torem kolejowym. Rok jeden zaledwie — jak zaznaczyliśmy wyżej — trwa ta walka Roosevelta przeciw trustom, a owoce jej są już na każdym kroku widoczne. Przed rokiem jeszcze sędziowie w Chicago wysilali całą swą pomysłowość, aby nie zasądzić głośnego magnata trustu mięsnego Armoura, a dziś ci sami sędziowie popierają antitrustową politykę Roosevelta wyrokiem, skazującym trust naftowy na grzywnę 150 milionów koron. Widać z tego, że

61)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Serce jej zaraz szepnęło, że to pewnie Sandro Frascolini tę gazetę jej przysyła; wtedy zamknęła się w swoim pokoju i sylabizując, przeczytała następującą korespondencyę:

„Palazzolo (sull'Oglio).

Wczoraj wieczór w „Faworycie“, melodramacie znakomitego mistrza kawalera Kajetana Donizetti, słyszeliśmy pierwszy debiut młodego pierwszego tenora pana Aleksandra Frascolini. Skromne pióro naszego korespondenta nie potrafi opisać gorących i zasłużonych oklasków, które zdobył. Dzielną partnerką jego była primadonna pani Józefina Mochetti. Zadość czyniąc żądaniu zachwyconych słuchaczy, wyżej chwalony debiutant powtórzył piękną pieśń ostatniego aktu: „Spirto gentil“, wśród ogólnego i wzrastającego entuzyazmu. Pan Aleksander Frascolini ma piękny głos, szlachetną postać, z łatwością doświadczonego artysty umie pokonać trudności sceniczne i przeistoczyć się w osobę przedstawianego przez się bohatera.

Dalej, panie Frascolini! Dalej i dalej!

Oklaski inteligentnej publiczności w Palazzolo sull'Oglio, powinny ci być budźcem do wytrwania w partyach tenorowych, czeka cię partya w „Euterpie“ i zachowuje dla Ciebie w przyszłości złoty wieniec „Elikona“.

Ficcanaso“.

Nena tej nocy spała z artykułem Ficcanaso pod poduszką: była niepewna, wahała się czy też ma powiedzieć o tem pani hrabinie; potem jednak wyperswadowała sobie, że teraz Frascolini „dla niej“ jedynie, dla niej, Neny, dziennik przysłał: była więc zupełnie pocieszona i pomodliła się do Matki Boskiej, prosząc o łaskę spotkania — przynajmniej raz jeden — w Borghignano, Sandrina, powracającego po tryumfach w Palazzolo sull'Oglio.

XXIII.

Lalla i Vharé umówili się, że spotkają się w Borghignano w pierwszą niedzielę czerwca. Wieczora dnia tego, z powodu jakiejś miejscowej uroczystości, miał się odbyć wielki dobroczynny koncert w teatrze. Lalla miała być na nim, a Jakób również i w ten sposób byliby się tam spotkali zupełnie naturalnie, a margrabia nie będzie musiał czekać dni kilka, by zbyt pośpieszną wizytą w domu della Valle, nie budzić podejrzeń.

Pierwszy raz w życiu zdarzało się margrabiemu, by jechał, aby być obecnym na uroczystości tego rodzaju i na koncercie dobroczynnym. A chociaż pierwszy, sam się z tego w duszy śmiał, jednak te wnętrzne i tajemnicze sensacye miłe mu były: zdawało mu się, że znowu jest młodym i że znowu życie zaczyna z nowym zapasem poezyi.

Diwa Soleil, która spostrzegła jego zobojętnienie, przyjęła engagement i wyjechała za granicę, a dla Jakóba prędzej było to ulgą, jak przykrością; to co trwa zbyt długo, staje się uciążliwem, a ta muzykalna miłość trwała od trzech lat, co znaczy przez dziewięć operowych sezonow, a z ograniczonym repertuarem contraltów, margrabia miał prawdziwą niestrawność Azuceny i Preziosilli! Nowa zaś miłość Jakóba była zazdrośną i wszechwładną. Miłość spokojna, szczera, która mu się oddawała z hojnością bezmyślną, zostawiała go zawsze swobodnym, panem samego siebie; przeciwnie zaś rozkosz skąpa, bojaźliwa, pełna warunków i ograniczenia, opanowała go i był nią nieustannie absorbowanym.

Jakób di Vharé nie miał właściwie dokładnego pojęcia ani o honorze, ani o cnocie. Nie odróżniał zachowania się zalotnego, a jednak nie pozbawionego dziecinnej naiwności, ze skrupułami obowiązku i skromności.

W dobrej wierze, myślał w głębi duszy, że po raz pierwszy w życiu kochał kobietę, którą może szanować; i ten człowiek cyniczny, szydzący ze wszystkiego, dla którego jedna rzecz na świecie pozostała świętą, jedno uczucie, które grzechem nie było, pamięć jego matki, po raz pierwszy obok tego wspomnienia ubóstwianego i świętego, umieścił obraz innej kobiety: uroczą osóbką drogiego dziecka.

Obecność margrabiego di Vharé na wielkim koncercie w Borghignano, nie była wypadkiem mniejszej doniosłości, jak sam pamiętny ten wieczór. Komentarze były niezliczone, różnorodne i fantastyczne tłómaczenia tego faktu. Jedni upewniali, że margrabia zupełnie zrujnowany przybył do Borghignano, dla ostatecznego zlikwidowania swojej ojcowizny; inni natomiast przysięgali, że w Monte Carlo wygrał bajeczne sumy i że właśnie wrócił do ojczyzny dla popłacenia długów.... gdyż nowość zawsze lubił. Jedni utrzymywali, że się potajemnie z panną Soleil ożenił, drudzy zaś, że był zaręczony z kilkumilionową Amerykanką, która się chciała osiedlić w Borghignano, by tam, podczas karnawału, wielkie objady i festyny wydawać.

Wszyscy jednak otaczali go, okazując uszanowanie i sympatyę; a ściskając zapalczywie jego dłonie, ci poczciwi mieszkańcy głuchej prowincyi, mierzyli go od stóp do głów, wzrokiem pełnym podziwu i plotkarskiej ciekawości. Starszy z braci Tangoloni de Lastafarda, któremu bardzo zależało na tem, by uchodzić za skończonego *viveur*'a w orgiach i szulerce, kiedy przeciwnie cała jego rozrzutność zasadzała się na przegraniu kilku partyi bilardu lub w innej niewinnej grze, wziął go pod ramię i poszedł z nim razem do loży „szlachciców“, udając poufałość koleżeńską i arystokratyczny sposób mówienia. Tam nie dali mu odetchnąć, ale we dwóch lub trzech, wziąwszy mu z rąk kapelusz, zaciągnęli go do saloniku, przy loży będącego, i tam częstowali go herbatą, winem, słodyczami i cygarami. Na szczęście, aby go uwolnić z tej przesadnej gościnności, w sam czas nadszedł dyrektor teatru, staruszek wytworny, utarbowany i naperfumowany jak mydełko, który chiał go zaraz zaprowadzić za kulisy, by mu pokazać restauracyę, sceną, nową gazową rampę, urządzoną na wzór rampy teatru della Scala w Medyolanie.

Ten poczciwy staruszek pieścił się myślą, która od niejakiego czasu była marzeniem jego życia i chlubą jego urzędu, zdobyć na sezon operowy dla teatru w Borghignano, diwę Soleil. Dlatego tak nadskakiwał margrabiemu di Vharé i odczuwał dla niego zazdrość a zarazem i podziw.

Kiedy powrócił do saloniku obok loży „szlachciców“, Vharé zaczął wychwalać innowacye nowej sceny, bogactwo oświetlenia, piękność i wytworny smak kobiet w Borghignano i zauważył, że chóry były lepsze, aniżeli w teatrze Apollo.

— Wy w Borghignano — zakończył — umiecie wszystko dobrze poprowadzić. Można by myśleć, że to mała stolica!

Wtedy zaczęły się nowe poczęstunki herbatą, winem i cygarami. Jakób był na tyle uprzejmym i delikatnym, iż znalazł herbatę wyborną, a wino doskonałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i sądownictwo w Stanach Zjednoczonych, które zajmuje tak uprzywilejowane stanowisko, jak może w żadnem innem państwie na świecie, zdaje sobie sprawę z tego, jaki jest w danej chwili prąd opinii publicznej. I to jest może najważniejszym symptomatem zwrotu, jaki nastał w Ameryce, teraz bowiem, jak się zdaje, żadna już siła nie powstrzyma dalszej walki przeciw trustom.

Zwrot ten ma doniosłe znaczenie nietylko dla Ameryki, lecz wogóle dla całego świata. I my bowiem w Europie dożyliśmy także, chociaż, co prawda, w nieskończenie mniejszym formacie, zwycięskiego posuwania się idei trustowej, i w Europie także rosnące coraz bardziej w potęgę organizacye przemysłowe, tj. kartele, dają się ludności tak we znaki, iż coraz liczniej odzywają się głosy, domagające się interwencyi państwa.

Co i o czem piszą.

Na odbywającym się właśnie w Londynie międzynarodowym kongresie hygieny szkolnej, w którym bierze udział mnóstwo najwybitniejszych pedagogów i lekarzy ze wszystkich krajów Europy, poruszono już bardzo wiele spraw, mających i dla naszego szkolnictwa ogromne znaczenie. Przedewszystkiem zajmującym wielce był referat Belgijczyka de Croly na temat: „Cenzury i lokacye w oświetleniu hygieny". Wprawdzie lokacye są już od wielu lat z naszych szkół wyrzucone, ale cenzury istnieją jeszcze i z tego to powodu warto się przypatrzeć, jak się na nie zapatrują uczeni psychologowie i fizyologowie. Biorący w kongresie udział prof. dr. Franciszek Majchrowicz, zdając z obrad kongresu relacyę w *Gazecie lwowskiej*, opowiada o tem tak:

Dyskusya, która się do tego referatu nawiązała, a w której wzięli udział dwaj rosyjscy pedagogowie, dyrektor gimnazyalny z Tyflisu i inspektor gimnazyów z Odesy i dwaj profesorowie pruscy, świadczyła, że stoimy przed zagadnieniem, które niewątpliwie znacznie zaważyć może na przyszłych losach szkoły. Wypowiedziano zawziętą i stanowczą walkę wszelkiemu egzaminowaniu, klasyfikowaniu, lokacyom (usuniętym już, jak wiadomo, w Austryi, zatrzymanym w Niemczech). Ze stanowiska hygieny podnoszono, że to ciągłe czyhanie nauczycieli z ołówkiem i katalogiem w ręku na złą odpowiedź uczniów, rozstraja w najwyższym stopniu ich system nerwowy, nie daje nawet w przybliżeniu nauczycielom wyobrażenia o prawdziwych zdolnościach uczniów, rozgorycza uczniów do nauczyciela i nauki, jedną tylko pozytywną przynosi „korzyść", sprawia krótkowidzącym pedagogom miłe złudzenie, że zdołali ocenić i zmierzyć u swych wychowanków to, co ani ocenić, ani zmierzyć się nie da. „Przynajmniej połowa szkód — mówił prof. de Croly — jakie szkoła przynosi, pochodzi z manii egzaminowania". „Szkoła przyszłości" będzie musiała zastąpić egzamin budzeniem zapału do nauki, dla nauki samej. Co prawda praca nauczycieli w takiej szkole będzie musiała być jeszcze trudniejsza niż dzisiaj, bo egzaminowanie dzisiejsze pokrywa często w nauczycielu brak należytej metody, a, co nierównie częstsze, brak zapału do udzielanego przedmiotu.

Wychowaniu dziewcząt poświęcony był wykład p. t. „*Reformbestrebungen in der Mädchenerziehung im Lichte der Hygiene*" i związana z nią dyskusya, w której prym wiodła lekarka i nauczycielka w jednej osobie, zajęta w jednym z żeńskich zakładów w Charlottenburgu pod Berlinem. Na dwa obozy podzielili się mówcy w tej sprawie. Jedni (przeważali tu mężczyzni) twierdzili, że kobietę przyszłą trzeba kształcić tak, by rozwojem, pracą i praktycznością dorównywała mężczyźnie, ale trzeba ją kształcić w zakładach osobnych, zastosowanych do potrzeb umysłowości kobiecej, że lata, przeznaczone na jej kształcenie należałoby pomnożyć, nie w tym celu jednak, aby jej wyuczyć jeszcze więcej przedmiotów, niż to się dziś czyni, bo dyletantyzmu i snobizmu kobiecego świat nasz i tak ma już dosyć, ale, aby kobiecie naukę tę samą, jaką ma chłopiec, rozłożyć na lat więcej, aby ją módz chronić i oszczędzać w latach rozwoju i dojrzewania fizycznego, kiedy tej ochrony najwięcej potrzebuje. Kobiety, które w tej sprawie głos zabierały, sądziły przeciwnie, że szkół osobnych dla dziewcząt nie trzeba, że dość już oddzielano kobietę od wszystkiego, co jej się jako człowiekowi należy, że preparowana specyalnie dla kobiet nauka, literatura i sztuka nie przedstawia wartości żadnej, że system edukacyi (wspólnego obojej płci kształcenia) jedynie może uzupełnić zaniedbania, jakiego dopuściły się minione wieki względem kobiety w rzeczach wychowania fizycznego i intelektualnego. Kobieta domaga się jednego tylko: „aby ją jako zupełnego człowieka uważano i na takiego kształcono". — Huczne, niemilknące oklaski były odpowiedzią na przemówienie doktorki z Charlottenburga.

Ciekawą również a u nas, o ile mi wiadomo, dotychczas jeszcze nietkniętą sprawę — pisze dalej dr. Majchrowicz — poruszył radzca sanitarny z Berlina, dra Benda w referacie swym p. t. „*Die freiere Gestaltung der Oberklassen der höheren Schulen vom Standpunkte der Hygiene*".

Podnoszono już nieraz jako dotkliwą wadę w organizacyi naszych szkół średnich, że traktowanie uczniów przez nauczycieli w klasach najniższych, niczem się nie różni od takiegoż ich postępowania z uczniami klas najwyższych, że równie szablonowo, z równym brakiem znajomości psychologii egzaminuje się dziecko 10-letnie jak dojrzewającego mężczyznę, że domaga się od młodzieży klas najwyższych rozpraszania się w różnych kierunkach pracy w tym czasie, kiedy przeważna ich część pragnęłaby już pracować w pewnym obranym kierunku, w pewnym umiłowanym przez się przedmiocie. Dr. Benda żąda tedy, aby w klasach najwyższych postępowanie nauczyciela z uczniami przypominało stosunek przyjaciela starszego do młodszego, aby na tym stopniu zostawiano uczniom swobodny wybór przedmiotów, aby przy egzaminie dojrzałości, jeżeli już taki być musi, w razie niedomagania abituryenta w danym przedmiocie, dopuszczano mu rekompensatę z drugich, choćby nawet nadobowiązkowych przedmiotów.

Narodowościowe stosunki na Spiżu.

I

„Niech zdycha, kto nie Madziar", taką zasadę wygłosił niedawno publicznie jeden z dostojników protestanckich na Węgrzech Emil Zvarinyi i ta zasada jest normą postępowania rządu węgierskiego od r. 1867. Prześladowanie narodowościowe na Węgrzech nie ustępuje w niczem prześladowaniu hakatystycznemu w Prusiech. Konstytucya i prawo istnieje tylko dla Madziarów, a dla innych narodowości tylko na papierze.

Przed dwoma miesiącami oczy całej Europy zwróciło na siebie postępowanie brutalne większości madziarskiej w sejmie przeciw rumuńskiemu posłowi Wajdzie. Rumunów szczególnie nienawidzą Węgrzy. Ich obrona własnego języka i praw napiętnowana jest mianem illiryzmu, tak samo, jak opór Sasów siedmiogrodzkich nazwą pangermanizmu, a Słowaków panslawizmu. Dnia 30 kwietnia wydalono z wyznaniowego protestanckiego gimnazyum w Sarvasu 8 uczniów „za czynne uczestnictwo w pielęgnowaniu języka słowackiego w tajnem stowarzyszeniu", w maju ten sam los spotkał jednego gimnazyastę w słowackiej oszczawnicy.

Od niejakiegoś czasu, zdaje się, za sprawą Rzymu, ucichły nadużycia, jakich się dopuszczała względem Słowaków hierarchia katolicka, oddana służbie rządowej, ale za to sroży się tembardziej organizacya ewangelicka. Generalny konsystorz w Budzyniu składa z urzędu pastorów, nie dość powolnych systemowi rządowemu. We wsi Kovačicu na 4546 mieszkańców jest 4143 Słowaków, a tylko 212 Madziarów; z tych 16 zażądało, by każdej pierwszej niedzieli było nabożeństwo madziarskie; wbrew uchwale gminy, presbiteryum i konwentu, biskup kalwiński kazał żądaniu garstki zadość uczynić, a kiedy lud dnia 19 maja madziarskie kazanie pastora zagłuszył pieśniami słowackiemi, żandarmi zrobili w kościele użytek z broni siecznej, posadzka kościelna pokryła się krwią, lud wypędzono, a kościół zamknięto. Epilogiem jest nowy proces o bunt.

Obecnie toczy walkę z Madziarami o swe prawa i język ojczysty na kolejach cały naród chorwacki. W sporze tym prawo jest po stronie Chorwatów, a siła po stronie Madziarów, którzy pragną się rozszerzyć jako twórczy element państwowy na terytoryach obcych, niepokrewnych ludów i z pomocą swej preponderencyi i języka nadać im piętno madziaryzmu.

W nowej ustawie kolejowej, gwałcącej ugodę węgiersko-chorwacką, chodzi o zdegradowanie Chorwacyi do rzędu madyarskiej prowincyi, a naród chorwacki do rzędu ludności, nie narodu. „Narodów bowiem we Węgrzech", jak informował tymi dniami w jednem z miast węgierskich, węgierski patryota, „nie ma więcej, jak tylko jeden węgierski, madyarski. W krajach korony św. Szczepana musimy żądać, twierdził ten węgierski polityk, by wszyscy czuli się duchem i sercem obywatelami węgierskimi. Kto się tym nie czuje, dla tego nie ma tu miejsca, ten niech się wynosi. Zresztą my niczyjej krzywdy nie chcemy; my ludności niemadziarskiej przyznajemy jej prawa, wszak w szkołach ludowych wykład jest w języku ludowym, tylko wymagamy, by każdy obywatel węgierski władał językiem węgierskim, to leży w interesie plemion, zamieszkujących nasz kraj". „A dlaczego zamykacie gimnazya i szkoły średnie niewęgierskie?", zagadnąłem mojego madziara. „Dla tego zamykamy, że nie chcą stosować się do planów węgierskich i objawiają się w nich tendencye niewęgierskie", odparł mój interlokutor. „Trudno zaś żądać, by państwo węgierskie hodowało za swe pieniądze wrogie sobie tendencye i pielęgnowało kulturę niewęgierskich ludności". „Ale podatki każecie sobie niewęgierskim ludom płacić", odparłem. „Czy myślicie, że prześladowaniem, gwałtem, madziaryzacyą w czyn przeprowadzicie słuszną zresztą zasadę waszego narodu, by w państwie węgierskiem każdy mieszkaniec duchem i sercem czuł się obywatelem węgierskim? Przyznaję waszemu narodowi wielkie zasługi około cywilizacyi, przyznaję, że żelazny pierścień Karpat czyni Węgry jednolitem państwem, ale ze stanowiska czysto węgierskiego, czy polityka gwałtownej madziaryzacyi i wogóle madziaryzacyi, polityka gwałcenia praw niewęgierskich ludów, zamieszkujących Węgry przed madziarami, zdobędzie ich sympatye? Czy przeciwnie nie wypaczy myśli wielkiego waszego króla św. Szczepana, aby pod jednem berłem zjednoczone różne ludy pracowały zgodnie dla jednego wielkiego państwa? Czy to naśladowanie pruskich hakatystów w madziaryzowaniu nazw nie robi was śmiesznymi i śmieszną całą madziaryzacyę? Czy nie widzicie, jak uciskany lud ucieka do Ameryki? Czy cała ta polityka niesprawiedliwości i gwałtu nie musi prędzej czy później sprowadzić burzy na piękny kraj węgierski, który wobec pangermanizmu idącego z północy, a zagrażającego byt tak samo narodów słowiańskich, jak i dynastyi habsburskiej, mógłby się stać fundamentem dla wielkiego państwa węgiersko-słowiańskiego, powstrzymującego nienasyconą pangermańską falę w pochodzie ku wschodowi? Węgry albo, jako czynnik składowy w wielkiem państwie, odgrywać będą wszechświatową rolę, albo zejdą jako samoistne państwo węgierskie do drugorzędnej roli pufferstaatu między potęgą pangermańską i pansłowiańską". Mój madziar nie mógł nie przyznać racyi moim wywodom, owszem przyznał, że madziaryzacya nie przynosi pożytku Węgrom.

Miniaturą Węgier jest komitat spiski. Liczył on w roku 1890, na przestrzeni 3.668 kilometrów kwadratowych, 163.291 mieszkańców, w tem Madziarów 4.999, Niemców 44.958, Słowaków 93.214, Rumunów 2, Rusinów 17.518, Kroatów 10, Serba 1, innych narodowości 2.589; wedle religii 106.346 katolików, 31.397 unitów, 9 prawosławnych, 28.923 ewangelików, 481 kalwinów, 5 unitaryuszy, 35 z innych sekt, 6.095 żydów. Wedle spisu z roku 1900 ludność spiska liczyła 172.091 osób, z tego 10.843 Madziarów, 42.885 Niemców, 99.557 Słowaków, 314 Rumunów, 14.333 Rusinów, 37 Kroatów, 5 Serbów; co do wyznania 114.130 katolików, 22.189 unitów, 68 prawosławnych, 27.655 ewangelików, 795 kalwinów, 10 unitaryuszy, 7.234 żydów.

W statystyce tej jest jedna niedokładność; nie wliczeni są Polacy, którzy zamieszkują dolinę spiską Popradu i okolicę Magury spiskiej, zatem połowę terytoryum spiskiego w liczbie około 50.000 głów. W ruchu ludności między r. 1890 a 1900 uderza przedewszystkiem niezwykły, bo przeszło 100 prc. wynoszący wzrost Madziarów. Uderza ten wzrost tem bardziej, że Madziarowie pod względem płodności zajmują ostatnie miejsce przed Francuzami.

Żydzi dawniej byli podporą niemczyzny, dziś są ze wszystkich madyaronów najzażartszymi podporami szowinizmu madyarskiego, czy w życiu, czy w dziennikarstwie, czy w polityce. Wśród 10.843 madyarów w komitacie spiskim żydzi swą liczbą 7234 stanowią główny kontyngent panującej rasy ugrofińskiej. Ponieważ Niemcy mają w swych rękach przemysł i wielki handel, żydzi zajęli kramarstwo, rękodzielnictwo, wekslarstwo, szynkarstwo; na wsi w ich rękach są karczmy, tartaki, ale i dzierżawy dominialnych gruntów. Z zawodów, przystępnych dla inteligencyi, opanowali adwokaturę i zawód lekarski. W każdem z miast spiskich na jednego adwokata chrześcijanina przypada 20 adwokatów żydów. Ponieważ zaś z powodu swego ultralojalnego stanowiska cieszą się względami rządu, zatem i w biurokracyi węgierskiej zajmują poważne stanowisko. Ghetto towarzyskie dla żydów na Węgrzech nie istnieje. Żydowscy adwokaci, dygnitarze, bankierzy, nietylko zajmują uprzywilejowane stanowisko, na balach, na wyścigach i w salonach high life'u węgierskiego, ale nawet w komnatach biskupów katolickich. Szkolnictwo średnie z dawnych czasów oparte jest na podstawie wyznaniowej, są tedy gimnazya wyznaniowe ewangelickie, a są także gimnazya katolickie z funduszów biskupich utrzymywane. W jednem z nich, w Lewoczy, w katolickiem gimnazyum znajduje się przeszło 50 procent żydów.

Na ławach szkolnych oczywiście pozują na wściekłych patryotów. Nie chcą mówić po niemiecku, choć rozumieją ten język z domu. „Nem tudum nemeti" — nie rozumiem po niemiecku — odpowiadają zadzierzyście, gdy się takiego małego patryotę węgierskiego żyda na ulicy zaczepi. „Mój syn nic nie rozumie po niemiecku i nie chce słyszeć nic o niemieckim języku", skarżył mi się bogaty handlarz lasów z północnych Węgier." — Ale cóż on pocznie jako człowiek wykształcony, rzekłem, z samym tylko węgierskim językiem; ze słowiańskim da sobie radę aż po Władywostok, z niemieckim, angielskim w całym świecie, z węgierskim tylko po Orlo, Czaczę, lub Preszburg. „Ja wiem o tem", odparł przezorny węgierski patryotnik semickiego autoramentu, „dlatego wyślę go na kilka lat do Niemiec". „Der kluge Mann baut vor", pomyślałem. Kto wie, czy osiadłszy w Niemczech, jeżeli interesa tak wskażą, nie stanie się z patryoty węgierskiego jednym z Urgermanów z hakatystycznym *furor teutonicus* i w nagonce na Polaków, Alzatczyków, Duńczyków, welfów lub katolików nie zdobędzie odznaczenia Treskowów, Hansemanów itd., ten potomek palonych i rzniętych w średnich wiekach w niemieckich miastach Izaaków, Abrahamów lub Salomonów. Czują to patryoci węgierscy i dworują sobie z tak zwanych „50-centowych madziarów". Wielu bowiem żydów na Węgrzech, chcąc zatrzeć ślady żydowszczyzny, swe niemieckie nazwiska Goldbergerów, Rosenblumów, Herzów itd. zamieniają na czysto madziarskie o głośnej sławie, na Esterhazych, Tekelych, Hunyadych itd. Ustawy węgierskie idą im z wszelką gotowością na rękę, żądając tylko podania ze stemplem za 50 centów. Stąd nazwa „50 — Kreuzer Magyaren".

„Najlepszymi naszymi przyjaciółmi są Rusini — oświadczył mi patryota węgierski — oto plemię, które zasługuje na miano „tyrolczyków korony świętego Szczepana". Skąd te sympatye węgiersko-ruskie pochodzą, objaśnia nam statystyka. W roku 1890 było Rusinów na Spiżu 17.518, w roku 1900 było ich tylko 14.333, ubyło ich zatem przeszło 3000. Mogli byli wywędrować i z pewnością wielu Rusinów odpłynęło za ocean. Że jednak tego ubytku 3000 głów nie spowodowała emigracya, lecz inne okoliczności, tego dowodzi statystyka wyznaniowa. W roku 1890 było unitów na Spiżu 21.347, w roku 1900 było ich 22.189; przybyło ich zatem blisko 800. Ponieważ nie ma innych unitów na Spiżu, prócz Rusinów, zatem statystyka wyznaniowa najwierniej podaje ich liczbę. Jeżeli jednakże statystyka narodowościowa w roku 1890 wykazuje tylko 17.518 Rusinów, to znaczy, że z górą 4000 w tym roku było zmadziaryzowanych, dziesięć lat później było zmadziaryzowanych Rusinów już blisko 8000. We wsiach ruskich nietylko „rychtary", to jest sołtysi, ale każdy porządny gospodarz mówi płynnie po węgiersku i węgierską mową się popisuje. Po węgiersku tylko mówi się i wykłada w seminaryum unickiem w Preszowie, ba, co więcej, ruskie madziarony zaprowadziły wbrew woli Stolicy Apostolskiej węgierską liturgię unicką w okolicach Munkacza. Ten abusus istnieje od lat kilkunastu, madziarony w duchownej sukience starają się o aprobatę tej kościelnej anomalii, dotąd bezskutecznie jednak. Czy jednak z czasem abusus nie stanie się zwyczajem i dotąd tolerowany nie uzyska legalizacyi, trudno przesądzać. Rzym jednak w sprawach językowych nie łatwo zdobywa się na deklaracye, mogące służyć do ucisku narodowościowego.

Na Spiżu posiadało biskupstwo unickie do zeszłego roku dobra pozaklasztorne w Pieninach Czerwony Klasztor, administrowane głównie przez żydów. — Za 1,300.000 złr. sprzedał je obecny biskup Wali geszefciarzom, pod firmą barona Zygmunta Luzsénszky'ego. Jedną z włości, Starą Wieś, zakupił polski adwokat z Galicyi, dr. K. Nowotny, z powodu czego węgierscy patryoci spiscy podnieśli wielki alarm i różnemi szykanami starają się polskiemu intruzowi utrudnić stanowisko na granicy węgierskiej. Ostatnimi czasy Rusini galicyjscy zaczynają się ruską sprawą na Węgrzech i węgierskimi Rusinami za oceanem ku niezadowoleniu sfer węgierskich interesować.

Słowaków na Węgrzech ma być, wedle statystyki urzędowej z r. 1904, 2,071.000. Na Spiżu w r. 1900 było, wedle urzędowej statystyki, Słowaków 99.557. W tej liczbie policzono Polaków pod rubrykę Słowaków, a to dlatego, że Słowacy są żywiołem ze wszystkich słowiańskich plemion najbardziej na Spiżu dominującym, i dlatego także, że duchowieństwo i nauczyciele rekrutują się głównie ze Słowaków. Oni to nazwali całą ludność na Spiżu słowacką i, posługując się językiem wyłącznie słowackim, podciągnęli pod słowacki żywioł i Polaków, tem łatwiej, że Polacy, nie posiadając na Spiżu żadnej inteligencyi, ulegają bezwiednie słowaczeniu.

Podróż króla Edwarda.

Londyn. Król Edward angielski udał się w podróż w towarzystwie podsekretarza stanu Cezara Hardinga, jenerał-majora Stanleya Clarka i innych. W porcie Victoria, król Edward siądzie na jacht „Victoria and Albert", a dwa krążowniki towarzyszyć mu będą aż do Vliessingen. Na dworcu król Edward rozmawiał bardzo przyjaźnie z ambasadorami: niemieckim i austro-węgierskim.

Wiedeń. Program przyjęcia króla Edwarda jest następujący: Król angielski przybywa jutro we czwartek o godzinie 10 minut 55 przedpołudniem na stacyę Gmunden, dokąd Cesarz Franciszek Józef wyjedzie naprzeciw niego. Obaj monarchowie pociągiem dworskim udadzą się do Ischlu, gdzie Cesarz Franciszek Józef odprowadzi króla Edwarda do jego kwatery w hotelu „Królowej Elżbiety", gdzie mu złoży krótką wizytę. Król Edward odda wizytę Cesarzowi w jego willi. O godzinie w pół do 2-giej w willi cesarskiej odbędzie się śniadanie. Jeżeli pogoda będzie sprzyjała, Cesarz i król odbędą przejażdżkę w kierunku Weitzenbach. Podczas tej przejażdżki obaj monarchowie będą sami. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, poczem przyjęcie w willi cesarskiej. O godzinie w pół do 10-tej król angielski i Cesarz austryacki odbędą przejażdżkę po Ischlu, który będzie illuminowany.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.*, z powodu wizyty króla Edwarda, pisze: Król Edward angielski przybędzie do Wilhelmshoehe, aby przepędzić jeden dzień u niemieckiej pary cesarskiej. Podobnie, jak po zjeździe w Swinemünde, także po mających nastąpić spotkaniach się monarchów można się spodziewać wzmocnienia pokojowej i ugodowej tendencyi, która w stosunkach narodów ze wszech stron się objawia. Spotkanie w Wilhelmshoehe odpowiada tej myśli pokojowej, która wśród ludu niemieckiego i angielskiego coraz bardziej się umacnia, a która po obu stronach, przez przykład monarchów, dozna znacznego poparcia. Witając króla angielskiego w Niemczech, życzymy jak najlepszego powodzenia jego pobytowi w Wilhelmshoehe i dalszej jego podróży.

Z izby sądowej.

Kraków 13 sierpnia.

(*Jak agitowano za socyalistą?*)

Dzisiaj nastąpiło zakończenie rozprawy przeciw 12 obwinionym o udział w zajściu w Krowodrzy Murowanej dnia 16-go czerwca br. Trybunał na podstawie zeznań świadków stwierdzających winę oskarżonych, wydał wyrok następujący: Piotr Imielski, agitator socyalistyczny, karany już poprzednio za zbrodnię kradzieży i opilstwo, został uznany winnym zbrodni gwałtu publicznego i skazany na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Jan Makara uznany winnym zbrodni gwałtu publicznego i skazany na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co dni 14. Jan Zradziński, karany poprzednio za pijaństwo, uznany winnym zbrodni gwałtu publicznego i skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, z postem co dni 14. Dziewięciu zaś innych oskarżonych skazano na jeden, dwa i trzy miesiące.

Charakterystyczny jest szczegół, że wszyscy ci agitatorzy socyalistyczni byli już karani bądź za kradzież, bądź za opilstwo, bądź i za kradzież i za opilstwo.

KRONIKA.

Lwów 14 sierpnia.

Nieprawdziwa pogłoska. Dzienniki doniosły, że stan zdrowia JEks. X. metropolity Szeptyckiego, tak się w ostatnich czasach pogorszył podczas pobytu w zakładzie dra Lahmana pod Dreznem, że mają mu amputować nogę. Owóż doniesienie to jest z palca wyssane.

Sejmik relacyjny dra Kozłowskiego. Z Radymna telegrafują: Wśród wielkiego zjazdu duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i miejskiego i 500 włościan odbył się tutaj pod gołem niebem wiec pod przewodnictwem burmistrza Popkiewicza, na którym poseł do Rady państwa, dr. Włodzimierz Kozłowski, w dłuższem przemówieniu zdawał sprawę z czynności poselskich, omawiając obecną sytuacyę polityczną, skład stronnictw w Radzie państwa i sprawy przeprowadzone lub poruszone przez Koło polskie. Po licznych interpelacyach i przemówieniach burmistrza p. Popkiewicza, pp. Bleichera, Solaka, kanonika Bikowskiego, Nowaka, Lorenowicza, x. prob. Lechickiego, Wysockiego, Wróbla, Glasera, Siary, Nowakowskiego, Gilarskiego, wśród hucznych oklasków uchwaliło zgromadzenie posłowi Kozłowskiemu jednomyślnie votum zaufania.

---

2)

Ludwik Dębicki.

Portrety i sylwetki

z dziewiętnastego stulecia.

(Serya II, tom II. Lwów przed czterdziestu laty).

(Ciąg dalszy).

Inaczej jednak miało się przed 60-ciu laty. Jeżeli weźmiemy tę epokę dziejów Galicyi, która zamyka się między rokiem 1846 a 1848, to przekonamy się, że nastrój społeczeństwa był prawie taki sam u nas, jak teraz pod zaborem rosyjskim. Chłop, rozagitowany przez nikczemną agitacyę czeską i niemiecką, patrzył łapczywem okiem na grunta dworskie i marzył o tej chwili, kiedy przy pomocy rządu wiedeńskiego zdoła sobie te grunta przywłaszczyć. Ziemianin, zagrożony ruiną majątkową z powodu rozwydrzenia mas chłopskich i reformy katastru, zmierzającej do tego, aby z szlachty galicyjskiej fiskalnymi środkami wyssać, co się tylko uda, opierał się jak mógł, spiskował, i ostrzył potajemnie broń na krwawe spotkanie, przejęty dobrą wiarą, że mieczem rozetnie gordyjski węzeł centralistycznych rządów i odbuduje napowrót Polskę od morza do morza.

Na tem tle zarysowuje się po raz pierwszy postać wielkiego męża stanu, największego z polityków, jakich Galicya wydała, postać hr. Agenora Gołuchowskiego.

Mówi o nim autor, że był to *self made man*, czyli człowiek, który wszystko sobie zawdzięczał. Po kądzieli miał pradziada Spytka Jordana, starostę siemiechowskiego, stąd też powiadali bliżsi, że Gołuchowski odziedziczył po swym pradziadzie „żyłkę jordanowską", to jest pewność siebie i ciętość słowa. Gołuchowscy należeli do tych rodów małopolskich, co długo trzymały się helweckiego wyznania i ciągle między sobą się łączyły, był spokrewniony z rodziną Kochanowskich i jenerała Skrzyneckiego, którego powrót do kraju ułatwił i zabezpieczył. Przez małżeństwo z Zofią hrabianką Baworowską z Kopyczyniec wprowadzony w grono tej arystokracyi lwowskiej, która zbliżała się do dworu wiedeńskiego, torował sobie Gołuchowski drogę odrębną i potrafił iść nią na przebój, nie zważając na głosy opinii, w zacnej zaś swojej małżonce znajdował ów spokój i równowagę, jakiej mu potrzeba było, aby się módz oddać całkowicie służbie kraju i monarchy.

Jako wychowanek konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu, zachował przez całe życie względy dla tego zakonu i bronił zawsze interesów Kościoła. Karyerę urzędniczą rozpoczął w r. 1836, po studyach prawnych we Lwowie i Wiedniu. Do władzy zmierzał powoli, lecz konsekwentnie, szczebel po szczeblu, idąc niejako za gwiazdą, co go wiodła do ważnych dla kraju zadań. „Aby ułatwić sobie karyerę, służył długie lata w urzędzie bezpłatnie. O wiele większe ponosić musiał ofiary, aby zdobyć zaufanie, usuwać przeszkody, gdy przyszło nieraz stłumić uczucia polskie w wykonaniu wyższych rozkazów — gdy i później, choć już zdobył pełną władzę, nie zdejmował maski, która wraz z mundurem osłaniała wobec Wiednia, a nieraz wobec swoich, gorącą polską duszę.

Podejrzywać Polaka w urzędzie, potępiać go z góry, rzucać na niego wszystkie winy, żądać rzeczy niemożliwych — to w Polsce zwykły los tych, co dzierżą władzę".

Trzeba sobie przywieść na pamięć ówczesną sytuacyę. Skrajna reakcya zwyciężyła ruch wolnościowy. Bach został z barykad przywołany do steru rządu, aby ukrócić wszelkie narodowe aspiracye. Absolutyzm i germanizacya wzięły górę nad hasłami wolnościowemi, sfery wojskowe i arystokratyczne, ze zdobywcą Wiednia, księciem Windischgrätzem na czele, popierają program nowego rządu. W tych warunkach Cesarz po Zaleskim powierza w r. 1849-tym Gołuchowskiemu rządy w Galicyi. Bach opiera się tej nominacyi i mianuje wiceprezydentem namiestnictwa lwowskiego bar. Kalchberga, zaciętego centralistę z naturą policyjną. Misyą Kalchberga było nadzorować Gołuchowskiego, podkopywać jego wpływ w kraju, a donosić o jego czynnościach do Wiednia. Czyż w takich warunkach można się dziwić, że nowy gubernator w przemówieniu swojem przy objęciu władzy, zaczął od słów: *Meine Herren, ich kenne keine Nationalitäten.* Był to ceber zimnej wody na rozpalone głowy.

Istniała i do dziś dnia istnieje legenda, że Stadion stworzył kwestyę ruską i wymyślił Rusinów, a Gołuchowski następnie pozwalał tym Rusinom się rozwijać. Prawdy w tem tyle, że rząd austryacki po zaokupowaniu ziem polskich rzeczywiście rozwinął zasadę *divide et impera* (dziel i panuj), lecz Gołuchowski nie miał potrzeby przyczyniać się do rozwoju Rusinów; on tylko, jak każdy prawdziwy mąż stanu, rozumiał dobrze, iż skoro są Rusini, to żadna siła ludzka nie zdoła ich wytępić. Prześladować ich więc i gnębić, byłoby zupełną niedorzecznością.

Dziesięć lat trwał gabinet Bacha — dziesięć lat hr. Gołuchowski przetrwał u steru rządu. Nie zdołał wprawdzie odwrócić takich ciosów, jak germanizacya dwóch uniwersytetów (lwowskiego i krakowskiego), jak podział Galicyi z wicegubernatorem w Krakowie i oddzielenie Bukowiny, były to jednak następstwa nieubłaganego systemu. Co mógł ratować namiestnik Polak w tym systemie, to ratował. „Coby się stało z Galicyą, gdyby po r. 1846 i 1848 przez dziesięciolecie systemu Bacha stał w kraju na czele władzy jakiś epigon bar. Kriega? Wszak patent z r. 1848 nie określał warunków zniesienia pańszczyzny, ale głosił w imieniu cesarza, że wolność i własność ziemi otrzymają włościanie w nagrodę za dowody wierności i przywiązania do tronu?" Gołuchowski zdołał wstrzymać propagandę socyalizmu biurokratycznego, przywracał ład i porządek, bezpieczeństwo osób i mienia, powagę władzy i prawa, uśmierzenie namiętności społecznych.

Jedną z głównych dodatnich zasług Gołuchowskiego była energia, z jaką podjął sprawę regulacyi serwitutów. „Spadek po dawnej władzy dominialnej, wykonywanej przez mandataryuszów w podwójnem zastępstwie i rządu cyrkularnego i dziedziców. Gołuchowski przeniósł te atrybucyę na czynniki lokalne, rozdzielając obszar dworski od gminy czyli gromady."

Autokrata z natury, z postawy, z charakterem wyniosłym i fantastycznym, do urzędników Polaków zwykł przemawiać po niemiecku — po polsku mówił do urzędników Niemców: tamtym przypominał obowiązek języka urzędowego, tym konieczność zrozumienia języka ludności krajowej. Groza, jaką wywierał na wszechwładny stan urzędniczy, łączyła się z bystrym zmysłem poznawania zdolności i charakterów. Młodych Polaków zachęcał do urzędów i dawał stale pierwszeństwo krajowcom przed obcymi. Stworzyć miał szkołę urzędników, przygotowując ich do zadań dzisiejszej epoki.

Z opinią publiczną nie liczył się, lecz prasie nie zakładał wędzideł, owszem popuszczał jej wodze, nie tłumił choćby krańcowych zapędów szowinistycznej podówczas *Gazety Narodowej* i jej redaktora Jana Dobrzańskiego. Uważał, że wybuchy dziennikarskie tem prędzej wywietrzeją i spowszednieją, im barwa dziennika jaskrawsza. „Taktyka ta — mówi p. Dębicki — taktyka psychologiczno-polityczna może była zręczną, ale stworzyła we Lwowie precedensa i praktyki niechwalebne. Jeżeli ktoś z nicości pragnął wypłynąć i zdobyć posadę i znaczenie, musiał najpierw stawiać na czerwoną kartę."

Nadchodziła chwila przełomu w dziejach Austryi. Miał nadejść przełom w życiu męża stanu. Przyszłość Austryi rozstrzygnęła się na polach Solferina i Magenty, cesarz uznał konieczność zawrócenia się z dotychczasowej kolei, Bach musiał ustąpić ze swego stanowiska, a na czele nowego gabinetu, który się ukonstytuował 28 sierpnia 1859 r. stanął nominalnie arcyksiążę Wilhelm. W tym gabinecie główna rola, teka ministra spraw wewnętrznych, przypadła hr. Gołuchowskiemu, namiestnikowi Galicyi, a że się z nią łączyły zadania reform przyszłego systemu — cały gabinet zwano gabinetem hr. Gołuchowskiego.

Niepodobna było zacząć tej reformy od Galicyi, skoro miała ona objąć całą monarchię. Przywrócono więc w całej monarchii języki krajowe, pozostawiając niemiecki język tylko do urzędowania wspólnego, na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie przywrócono polskie wykłady i tak zainicyowane zostało odrodzenie się narodów całej monarchi. Gołuchowski zwołuje t. zw. *verstärkter Reichsrath* i opracowuje dyplom z 20 października 1860 r., który stał się „słupem granicznym między dawną Austryą o rządach absolutnych i nową erą konstytucyjną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ślub. W kościele św. Barbary w Krakowie odbędzie się dnia 17 sierpnia o godzinie 11 przed południem ślub pana Aleksandra Papary z Batiatycz, z panią Maryą z Zaboklickich Wroczyńską z Królestwa.

Przemyski oddział Towarzystwa gospodarskiego odbył tymi dniami zebranie w Nowem Mieście przy udziale paruset osób, zarówno inteligencyi, jak i włościan. Po zagajeniu zebrania przez ks. Władysława Sapiehę, wygłosili bardzo pouczające i zajmujące referaty, panowie: p. Marszałkiewicz „O mleczarstwie“, a Jaruzielski „O glebie“, poczem poseł okręgu przemyskiego, p. Czajkowski, złożył sprawozdanie poselskie ze swych czynności. Odmalował on zebranym jasno sytuacyę parlamentarną, przyczem zaznaczył, że Izba oprócz uchwalenia budżetu nic owocnego nie zdziałała. Przyczyną tego były te stronnictwa, które w kraju hałasują najgłośniej o nędzy, zamiast pracować nad jej wykorzenieniem. Co do Koła polskiego, stanęło ono przedewszystkiem na stanowisku narodowem. Nie zaniedbywało jednak też żadnej sposobności, aby ludności przyjść z pomocą, więc też dzięki staraniom Koła, gminy dotknięte klęskami elementarnemi otrzymają subwencyę; nadto przeprowadziło Koło sprawę o urlopowaniu żołnierzy na czas robót w polu, o zniesieniu opłaty pocztowej od doręczeń sądowych i t. d. W całej działalności sprawozdawca brał czynny udział, nie zaniedbując też specyalnych potrzeb okręgu, z którego wyszedł. Mówcę zgromadzeni nagrodzili oklaskami i wyrazili mu podziękowanie, oraz wotum zaufania.

Z Truskawca nam donoszą, że koncert panien Zofii i Katty Sawickich, dany tam w niedzielę, zgromadził tłumy publiczności do sali koncertowej. Wyprzedane były wszystkie bilety. Publiczność była zachwycona prześliczną deklamacyą panny Zofii i pięknym śpiewem panny Katty. Panna Zofia nietylko uwieńczona została mnóstwem bukietów i oklasków za deklamowanie utworów różnych naszych poetów, ale także za własny jej wiersz pełen prawdziwej poezyi i nastroju pod tytułem „W alei lipowej“. Pannę Katty zaś obrzucono kwiatami za jej prześliczny śpiew i zmuszono oklaskami do mnóstwa naddatków. Entuzyazm publiczności był tak wielki, że w końcu młode i urocze artystki obsypała deszczem małych bukiecików i [illegible] kwiatków.

„Warschauer Zeitting“ — pod tym tytułem powstał świeżo w Warszawie nowy żydowski dziennik żargonowy w guście lwowskiego *Tagblattu.* Współpracowników do tego pisma musiało zakładające je konsorcyum sprowadzić z Galicyi, ponieważ żaden z żydowskich dziennikarzy warszawskich nie chciał założyciele tego pisma stawiali jako warunek konieczny. Deklaracya ta opiewała: 1) Obowiązuję się nie golić, ani nie strzydz brody; 2) Obowiązuję się w sobotę nie palić papierosów, nie czytać, ani nie pisać.

Dwie kradzieże z włamaniem się popełniono dzisiejszej nocy we Lwowie. Jedną w „Ruskiem Towarzystwie zaliczkowem urzędników i xięży“ przy ul. Ruskiej l. 3, gdzie złodzieje rozbili kasę wertheimowską, nie zdołali jednak rozbić tresoru i skradli dlatego tylko drobne pieniądze w sumie kilkudziesięciu koron.

Drugiej kradzieży z włamaniem się dokonano w sklepie korzennym Weitmanna przy ul. Sykstuskiej. Ukradziono tam gotówki i towarów razem na paręset koron.

I krajowa lecznicza kolonia rymanowska przybędzie do Lwowa 18 b. m. o godz. 8 rano.

Burza. W niedzielę wieczór tak gwałtowna szalała burza w okolicy Podwołoczysk, że w Mysłowie zawaliła się od niej stajnia i zabiła cztery osoby: dwóch parobków i dwie dziewczyny.

Uczniowie gimnazyalni i technicy prostymi robotnikami. W Pieninach prowadzi się teraz praca około regulacyi Dunajca. Owóż ktoś, kto przejeżdżał tamtędy, opowiada w *Kuryerze Lwowskim* co następuje:

Przypatruję się takiej mrówczej pracy z wielkiem zajęciem. Tu partya zwozi głazy kamienne, tam szereg taczek dźwiga żwir i ziemię, ówdzie olbrzymimi taranami wbijają jedni słupy i kloce. W pośród tej pracującej rzeszy przeważa — młodzież. Twarze wesołe, inteligentne — to nie górale zapewne.

— Skąd ci robotnicy? — pytam jednego z inżynierów.

— No, jakto skąd? z Sącza i ze Lwowa. Widzi pan tych młodzieńców u taczek, to studenci gimnazyalni. Pracuje ich tutaj przeszło stu.

— Ile też pobierają płacy?

— Po 1 kor. 40 gr. za dzień, od godz. 6-tej do 6-tej. Panie, co to za wyborni robotnicy! Ani nadzoru żadnego im nie trzeba, ani wogóle najmniejszego kłopotu, chyba, że... za wiele śpiewów i żartobliwych wybryków.

— A tamci starsi, przy kilofach i słupach?

— To już są technicy ze Lwowa. Oni również pracują jako robotnicy dzienni.

— Zaiste bardzo piękny i praktyczny sport — zauważam. — Młodzież hartuje ciało, wyrabia siły...

Związek żydów-polaków. Z inicyatywy kilku wybitnych izraelitów warszawskich powstaje w Królestwie stowarzyszenie pod powyższą nazwą. Celem stowarzyszenia tego będzie: prowadzenie domu i wychowywanie dzieci w tradycyach polskich; unikanie w zupełności żargonu niemiecko-żydowskiego; liturgia w języku polskim; wyższe wykształcenie duchowieństwa żydowskiego w języku polskim; łączenie się na polu zarobkowem z zawodowemi związkami chrześcijańskiemi; polszczenie nazwisk i imion i usuwanie wszelkich reminiscencyi nibyto narodowo-żydowskich, jak naprzykład chałaty, pejsy, jarmurki, które nie są wcale narodowemi żydowskiemi i powstały wtedy, gdy żydów prześladowano i zmuszano ich do tego odmiennego stroju, aby odrazu odróżniali się od chrześcijan.

Konkurs na cztery premie po 1.120 koron dla ubogich czeladników rzemieślniczych, z fundacyi imienia Franciszka Blanke, rozpisuje Magistrat miasta Lwowa. Losowanie odbędzie się 3 grudnia, a podania o dopuszczenie do losowania należy wnieść najpóźniej do 30 września do VIII departamentu Magistratu (III piętro).

Na szlaku Worochta - Stanisławów z powodu silniejszej frekwencyi osobowej, spowodowanej powrotem letników z miejsc klimatycznych, będą kursowały codziennie dwa nowe pociągi osobowe, a to: 1) pociąg l. 3124 od 25. sierpnia do 3. września. 2) pociąg l. 3126 od 15. sierpnia do 5. września br. Pociąg osobowy l. 3126 (odjazd z Worochty 1·25 popołudniu, z Tatarowa 1·41, z Mikuliczyna 1·59, z Jaremcza 2·20, z Dory 2·28, z Delatyna 2·51, posiada w Stanisławowie połączenie z pociągiem l. 318 w kierunku Lwowa (przyjazd do Lwowa 9 wieczorem) i do pociągu l. 2 w kierunku Stryja.

Bogaty szyb naftowy. Z Tustanowic donoszą, że jeden z tamtejszych szybów, noszący nazwę „Wilno“, wiercony przez firmę Wolski, Korsak, Weidlich i t. d. rozpoczął dawać teraz po 80 wagonów ropy dziennie. Jest to najwyższa przez jakikolwiek szyb w Galicyi dotychczas osiągnięta produkcya. Głębokość szybu „Wilno“ wynosi 1055 metrów.

Jestże to kupiecka reklama, czy hołd uznania dla wodza masonów? Z Karlsbadu donoszą, że tameczna Rada miejska wydaje u Puppa bankiet dla ministra francuskiego p. Clemenceau.

Skazanie na śmierć księcia koreańskiego. Jakie stosunki panują teraz w Korei poznać można najlepiej z następującego faktu. Oto poprzedni cesarz koreański wysłał był na konferencyę w Hadze delegacyę, na której czele stał książę Yi, a której zadaniem było zaprotestować przeciwko postępowaniu Japończyków w Korei. W trakcie tego jednak, pod naciskiem tych Japończyków cesarz zmuszony był abdykować, a następca jego, jego własny syn, skazał teraz, jak z Seulu donoszą, księcia Yi na śmierć, a towarzyszących mu dygnitarzy na dożywotnie więzienie za to, że jeździli skarżyć się na Japończyków do Hagi. Dawny cesarz, w obawie przed Japończykami zdezawuował ową delegacyę koreańską, oświadczył mianowicie, że on nikogo nie upoważniał jeździć do Hagi. I teraz ten biedny książę Yi schronił się do Ameryki północnej i nie może wrócić do rodzinnego kraju, ponieważ czeka go tam kara śmierci.

Jak spędza dzień Papież. Pius X dzieli dzień na dwie części. Jedną część poświęca obrzędom religijnym i posłuchaniom, część drugą pracy biurowej i wypoczynkowi.

Wstaje o godz. 4 min. 30 rano. Ubiera się z pomocą kamerdynera bardzo starannie, choć nie tak starannie jak Leon XIII.

Pracę dzienną poczyna Pius X długą modlitwą. Po odmówieniu modlitw, udaje się na drugie piętro, gdzie o godzinie 6-ej minut 30 rano odprawia Mszę św. To wczesne wstawanie Piusa X-go przyprowadza do rozpaczy niejednego ze służby watykańskiej, która w latach poprzednich była przyzwyczajoną wstawać o dwie godziny później.

Po odprawieniu Mszy św., Papież słucha Mszy drugiej, którą odprawiają kolejno kapelani watykańscy. O godzinie 7 minut 20 rano Pius X powraca do gabinetu, z którego okien odsłania się widok na kościół św. Piotra i na zamek Anioła. Kamerdyner przynosi Papieżowi filiżankę mleka i niewielką bułeczkę pszenną. Po tem lekkiem śniadaniu udaje się Pius X na przechadzkę po ogrodach watykańskich. Odbywa spacer zawsze pieszo. Po spacerze, Papież załatwia z pomocą dwóch sekretarzy, księży z Wenecyi, korespondencyę urzędową i prywatną. Dalej z pomocą kardynała-sekretarza stanu czyta gazety i wycinki z gazet. Wreszcie sam, zwolna i z wielkiem zajęciem czyta dziennik *Difesa*, wychodzący w Wenecyi.

Po przeczytaniu gazet następują posłuchania. Na owych posłuchaniach przyjmuje Papież osoby polecone mu specyalnie przez dwory zagraniczne. O godzinie 1-szej minut 30 popołudniu zjada śniadanie na sposób wenecki: ryzotto, „eskalopes“ (małe okrągłe kawałki dziczyzny, drobiu, ryb itd.) z soczewicą, owoce; ciast i potraw z cukrem z polecenia lekarzy kuchnia nie sporządza. W piątek zjawiają się na stole ryby gotowane. Papież nie jada nigdy sam, lecz zawsze z sekretarzami, przyczem prowadzi żywe, żartobliwę rozmowy. Papież utrzymuje, że inaczej jedzenie nie smakowałoby mu wcale. Od 3-ciej do 5-tej odbywają się publiczne posłuchania. Posłuchania prywatne trwają od godziny 5-tej do 7-mej. O godzinie 10-tej wieczór po dłuższej modlitwie udaje się na spoczynek, a wraz z nim cały Watykan, tak, że o godzinie 10-tej minut 30 płoną światła tylko w komnatach, przeznaczonych dla gwardyi przybocznej.

Kazania protestanckie. W *Rusi* znajdujemy ciekawą opowieść o wielce osobliwych kazaniach, jakie miewa w Petersburgu pułkownik Beiningen, rodem Niemiec z gub. nadbaltyckich. Na ul. Grochowej nr. 23 przybity jest metalowy szyld z napisem: „Pogadanka (bezpłatnie) o drugiem przyjściu Zbawiciela w r. 1932/3 — w niedzielę od godz. 10—1 i od godz. 8—10-ej wieczorem“. Pogadanki odbywają się w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim. Współpracownik *Rusi* był na jednej z tych pogawędek i zdaje z niej właśnie sprawę. Mogłoby się zdawać, że chodzi tu o propagandę sekciarską, z relacyi jednak staje się widocznem, że p. Beiningenowi chodzi o co innego. Posłuchajmy, jak opowiada o swoich wrażeniach dziennikarz rosyjski:

Audytoryum niezbyt liczne: 30—40-tu osób, przeważnie robotników. Na katedrę wchodzi człowiek średnich lat, czerstwy, w białym kitlu mundurowym. Wszyscy wstają i żegnają się. Pułkownik nie żegna się, lecz tylko zwraca się twarzą ku zawieszonemu na ścianie krzyżowi. Wreszcie pułkownik siada i odczytuje 12-ty rozdział Apokalipsy św. Jana. Po odczytaniu zaczyna się właściwa pogawędka.

„Wszystkie proroctwa — mówi kaznodzieja — dowodzą, że blizki, bardzo blizki jest czas przyjścia po raz wtóry na świat Chrystusa. Złe duchy już się zjawiają na scenach spirytystycznych i mówią o tem różnymi językami. Żydzi już zawładnęli prawie połową całego wszechświatowego złota i wzięli w swe ręce prawie całą prasę. W roku 1932 przyjdzie znowu na świat Chrystus Zbawiciel. Jego przeciwnik, Czerwony Smok, o którym mówi 12-ty rozdział Apokalipsy, inaczej nazywany dyabłem i szatanem, już przyszedł na ziemię i prowadzi walkę z „żoną, przemienioną w słońce“, tj. z prawdziwym Kościołem chrześcijańskim. Któż jest ten smok czerwony? — spytacie zapewne. A toż to nikt inny, jak tylko papież rzymski i wielka francuska rewolucya. A tą wodą, którą wypuścił smok na żonę Kościoła, jest właśnie nauka socyalistyczna o wolności, równości i braterstwie“.

Widząc zdziwienie swych słuchaczy, kaznodzieja pośpiesza wyjaśnić, co to jest „po szatańsku“ pojęta wolność, równość i braterstwo... „Wolność ma tylko ludożerca“. „Od Adama nie było dwóch równych listków na świecie“. „W niebie nie ma równości, więc nie może być jej i na ziemi“.

„A więc nauka o wolności, braterstwie i równości nie jest nauką chrześcijańską. To nauka Czerwonego Smoka i jego sług — socyalistów“.

Zakończywszy kazanie pułkownik proponuje kupno swych broszur, wśród których jest i „Opis powierzchowności Chrystusa, gdy po raz wtóry przyjdzie na ziemię“, i recepta polityczna: „Jak się uwolnić od trapiących nas klęsk?“

Współpracownik *Rusi* w oryginalnych tych kazaniach widzi odbicie kazań o. Jana Kronsztadzkiego, który także przypisuje naukę o wolności, równości i braterstwie — czerwonemu smokowi.

Temperatura dnia 12 sierpnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +20, we Lwowie +19, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +17, w Salcburgu +17, w Gracu +17, w Pradze +16, w Tryeście +24, w Abbazyi +24, w Raguzie +28, w Budapeszcie +21, w Berlinie +17, w Hamburgu +15, w Monachium +16, w Zurychu +17, w Genewie +17, w Lugano +21, w Anglii +15, w Paryżu +15, w Biarritz +21, w Nizzy +23, w północnych Włoszech +22, we Florencyi +24, w Rzymie +22, w Neapolu +24, w Palermo +27, w Madrycie +23, w Sztokholmie +13, w Petersburgu +14, w Wilnie +12, w Warszawie +15, w Moskwie +13, w Kijowie +16, w Odessie +21, w Serajewie +19, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +23, w Sofii +20, w Konstantynopolu +26, w Atenach +29. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 16 R. w poł. + 18 R. w cieniu, + 20 R. na słońcu. Bar. 768. Nieruchomy. Pogoda.

Na pensyi.

— Fikalska, powiedz ile mamy pór roku?

— Cztery: wiosna, lato, zima i jesień!

— Dobrze; teraz powiedz, jak nazywają tę porę roku, gdy natura, że tak powiem, zmartwychwstaje rozkwita...

— Porą miłości!...

Poclecha.

— Ze ściśniętem sercem myślę, że, gdy zamknę oczy, wszystkie moje ciężko zapracowane pieniądze przejdą w ręce takiego, jak ty — nicponia.

— Niech się stryjcio choć tem pocieszy, że długo u mnie nie pozostaną.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. W sobotę 17 b. m. pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa: po raz 29 „Wesoła wdówka,“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp. — W niedzielę 18 b. m. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najj. Pana. Rozpocznie „Hymn ludowy i „Apoteoza,“ nastąpi po raz 30ty „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską. W poniedziałek „Druciarz,“ operetka w 3 aktach Lehara, z panią Kliszewską i Lelewiczem w głównych rolach. — We wtorek po raz 1szy (wznowienie) „Wesoła wojna,“ operetka w 3 aktach Jana Straussa, z udziałem pp. Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Miłowskiej, Lelewicza, Miłoszy, Sawickiego i innych. — We środę po raz 31 „Wesoła wdówka“ z panią Schupp. — We czwartek „Wesoła wojna“. — W piątek „Słodka dziewczyna,“ operetka w 3 aktach H. Reinhardta. — W sobotę po raz 32 „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.— W niedzielę po raz 33ci „Wesoła wdówka“ z panią Schupp. — W poniedziałek „Boccacio,“ operetka w 3 aktach Souppéego. — Początek przedstawień o godz. wpół do ósmej wieczorem. Bilety na powyższe przedstawienia nabywać już można codziennie w kasie zamawiań (znajdującej się przy ulicy Kilińskiego, obok handlu „Merkury“), od poniedziałku dnia 12 sierpnia b. r. od godz. 9—1 zrana i od 3—6 popołudniu, w dniu przedstawienia w kasie w teatrze miejskim.

Colosseum Hermanów od 1 do 15 sierpnia. *Jej Ekscellencya Małgorzata Fehim-Pasza* na czele swojej trupy *the Morgan Family.* — *Sposób na męża*, groteska w 1 akcie. — *Bros Leigh*, kom. burleska bilardowa.—*Vitograph* i 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(Z). Popłoch na giełdzie nowojorskiej, wywołany energicznem wystąpieniem władzy państwowej przeciw trustom, trwa dalej. Władze bowiem nie poprzestały na samem tylko skazaniu trustu naftowego na grzywnę 150 milionów koron, lecz przystąpiły do energicznego ścigania wszystkich przedsiębiorstw kolejowych, które mu przyznawały refakcye. Wytoczono tedy już śledztwo karne zarządowi jednej z najpotężniejszych kolei amerykańskich Union-Pacific, skutkiem czego kurs jej akcyi spadł wczoraj o 16 dolarów. Ogromne zniżki były także w akcyach innych kolei.

Te zajścia na giełdzie wywołują niemiłe echo także na targach europejskich, przedewszystkiem zaś w Londynie. Z Ameryki nadchodziły dziś do Londynu duże zlecenia sprzedaży konsoli. Podwyższenie stopy procentowej w Anglii jeszcze w tym tygodniu uważane jest za nieuchronne. Obawiają się go także w Berlinie, gdzie gotówka w eskoncie prywatnym podrożała znów o $^1/_8$%.

Także na tutejszej giełdzie sytuacya znacznie się pogorszyła, a spadek kursów przybrał wielkie rozmiary. Położenie pogarsza ta okoliczność, że walory węgierskie w ogromnych ilościach napływają z zagranicy. Czteroprocentowa renta węgierska spadła na 91·40.

Targ zbożowy (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 13-ego sierpnia 1907 r.) Usposobienie na giełdach zbożowych monarchii jest ciągle stałe, a notowania są wysokie, okazuje się bowiem, że wiadomości o złym stanie urodzajów na Węgrzech, w Rumunii, a częścią i w Rosyi wcale przesadzone nie były. Przeciwnie próbne omłoty przekonywują, że szacunek dotychczasowy był raczej optymistyczny. Na podstawie tych danych odbył się nasz dzisiejszy targ w usposobieniu mocnem po cenach niezmienionych. Cena rzepaku, która doszła do dawno niepamiętanej wysokości, zaczyna się obecnie chwiać, a wpływają na to wiadomości o załadowaniu do Europy bardzo znacznych partyj rzepaku z Indyj, którego przypływ musi mieć decydujące znaczenie.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·00 do 11·25 koron, czerwoną od 10·80 do 11·20, żyto od 9·00 do 9·50, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·30 do 9·60, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·00 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·40 do 6·70, żytnie od 6·60 do 6·80, rzepak od 17·00 do 17·50, koniczyna nasienna czerwona od 00·— do 00·—, biała od 00·— do 00·—, tymotka od 00·— do 00·—. Wszystko za 50 klgr.

§ **Petrolea.** Z Wiednia donoszą, że Petrolea zasystowała dalsze przyjmowanie nafty, mimo poczynionych zamówień, a to z tego powodu, że wszystkie jej rezerwoary są zapełnione. Przypuszczają, że z tego powodu nastąpi spadek na surowcu, który już w ostatnich dniach notował 2 korony.

§ **Z kolei.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, potrzebnych dla c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie na rok 1908. Oferty wygotowane na przepisanych formularzach mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września b. r. godzina 12 w południe do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie lwowskiej* z dnia 15 sierpnia b. r. i mogą być przejrzane, lub udzielone w oddziałach 3 i 4 wyż wymienionej c. k. Dyrekcyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kolonia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Tangeru o nieporozumieniach między Hiszpanami a Francuzami. Hiszpanie obwiniają Francuzów, że uciekali przed atakiem Arabów i trzeba było dopiero dyscypliną zmuszać ich do pozostania na miejscu. Francuzi znowu zarzucają Hiszpanom, że strzelali rozmyślnie do bezbronnych kobiet i dzieci.

Belfast. Onegdajsze rozruchy były starannie przez socyalistów przygotowane. Ulice zamknięto łańcuchami, ażeby unieruchomić konnicę. Demonstranci usiłowali przeszkodzić oświetleniu domów i ulic, ażeby uzyskać przewagę nad wojskiem. O północy tłum obrzucił wojsko kamieniami brukowymi, w czem brały udział także kobiety i wyrostki. Chwilowo tłum uzyskał nawet przewagę nad wojskiem. Wielu żołnierzy jest rannych. Wkońcu wojsko wzięło górę i 50 osób aresztowało.

Casablanca. Onegdaj 4000 Kabylów urządziło napad na miasto. Atak odparto. Z Kadyksu nadesłano tu 300 ludzi piechoty i 1 szwadron kawaleryi.

(Depesze popołudniowe).

Opawa. Liczba strajkujących w okręgu Bielsk-Biała robotników tkackich wynosi 2400. Strejk objął 22 przedsiębiorstw.

Mińsk. Na Lachówce wykryto mieszkanie konspiracyjne anarchistów, złożone z czterech pokoi, elegancko urządzonych. Znaleziono tam podczas rewizyi 2 bomby, mnóstwo listów rewolucyjnej treści, pieczęć mińskiej grupy anarchistyczno-komunistycznej i drukarnię niedawno urządzoną.

Kijów. We wsi Wertekijowce w powiecie żytomierskim wybuchły przed kilku dniami w nocy bomby, podłożone przez włościan pod dom rządzcy Kuźminki. Wybuch uszkodził część domu, wyleciały wszystkie szyby, połamane zostały drzewa w ogrodzie. Rządzcy nie było w domu. Śledztwo wykazało, że winni są trzej chłopi; aresztowała ich policya.

Berlin. Ośmnastoletni funkcyonaryusz kolejowy, zaświecający lampy na wagonach pociągu pośpiesznego, dążącego z miejsca kąpielowego Elster do Berlina, przeoczył most żelazny, przez który pociąg przejeżdżał, i został zmiażdżony. Zatrzymano natychmiast pociąg. Tymczasem inny pociąg, pędzący z wielką szybkością, zbliżał się do miejsca katastrofy. Podróżni pierwszego pociągu poczęli z przerażeniem wyskakiwać z wagonów. W ostatniej chwili maszynista drugiego pociągu zdołał zatrzymać pociąg, dzięki czemu uniknięto najechania jednego pociągu na drugi.

Berlin. Stan zdrowia słynnego skrzypka Joachima jest beznadziejny; chory stracił przytomność.

Paryż. Tutejsze koła urzędowe są zaniepokojone położeniem w Mazagan. Potwierdza się, że tamtejsze szczepy tylko dlatego nie wypuszczają Europejczyków, ponieważ chcą ich zatrzymać jako zakładników na wypadek ataku Francuzów.

Według prywatnych depesz z Tangeru, wśród Europejczyków wywołała niezadowolenie wiadomość, iż Francya nie chce wysłać więcej wojska do Marokka, a obecnie tam się znajdujące wojska są niedostateczne. Generał Droude otrzymał wiadomość, że szczepy zbierają się w okolicy miasta i przygotowują się do napadu. Między szczepami, które brały udział w rabunkach, powstały spory podczas rozdziału łupów.

Nancy. Kongres socyalno-demokratyczny odrzucił znaczną większością wniosek Hervego, zawierający wezwanie obywateli wszystkich krajów, ażeby na każde wypowiedzenie międzynarodowej wojny odpowiadali strejkiem wojskowym i powstaniem. Następnie przyjęto znaczną większością rezolucyę, uchwaloną już w ubiegłym roku, domagającą się rozbrojenia burżoazyi, a uzbrojenia klasy robotniczej i stworzenia armii ludowej.

Brest. Koło Quimper wykoleił się pociąg i spadł z nasypu kolejowego z wysokości 20-tu metrów. Pięciu podróżnych jest rannych.

Belfast. Członkowie parlamentu i duchowni udali się wczoraj na zgromadzenie strajkujących i nawoływali do spokoju. Do godz. 8 wieczór nie było wcale zaburzeń. Deputacya obywatelska dzielnicy, w której odbyły się ostatnie rozruchy udała się do burmistrza i prosiła o odwołanie wojska. Słychać, że temu wezwaniu stanie się zadość, jeżeli duchowieństwo i magistrat obejmą odpowiedzialność za utrzymanie porządku. Żołnierze będą w pogotowiu na wypadek zaburzeń.

Marsylia. Małżonkowie Guldowie przyznali się do zamordowania Lewinowej. Guld twierdzi, że zamordował Lewinową w przystępie gniewu, gdyż żądała od niego zwrotu pieniędzy.

Przyjechali dnia 14 sierpnia. M. hr. Komarnicki z Jarosławic. R. Muranyi z Krakowa. O. Parnas z Mokrzan. W. Krzyżanowski (junior) z Lisek. Z. Younga z Lipewiec. P. Oliński z Suczawy. S. Rudrof z Szwajkowic. A. Madeyski z Skolego. A. Mysłakowski z Mogilnicy. W. Strzelecki z Nowoszyc. W. Białobrzeski z Brzeżan. R. Rosenthal z Bielska. W. Wasilewski z Ostrowa. E. Sanderowie z Janczyna. S. Zwolski z Bryniec.

Przyjechali dnia 14 sierpnia. L. Lichtwitz z Pilzna. S. Bilekiewicz i J. Bocheński z Krakowa. J. Siebów z Brzeżan. M. Kostkiewicz z Podola ros. W. Orzechowski z Rzeszowa. W. Jabłoński z Derzowa. J. Czarkowski z Szepetówki Woł. M. Tabeau z Żydaczowa. C. Kryński i K. Weleszyński z Warszawy. G. Liehs, K. Lohr, A. Schlesinger, M. Keppich i M. Zipper z Wiednia. J. Nagelberg z Koniszchowa. G. Schneider z Berlina. F. Kraut z Haidy. J. Arztowa z Pomorzan. S. Neymanowa z Borysławia. A. Nako z Odessy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 14 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·47—11·48, na kwiecień 11·77—11·78; żyto na październik 9·21—9·22; owies na październik 8·25—8·26; kukurudza na sierpień 6·89—6·90, na wrzesień 6·89—6·90, na maj 1908 6·82—6·83. Rzepak na sierpień 17·75—17·85. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30, Wiedeń 14 sierpnia.

Marki 117.47, renta majowa 95 65, węgierska renta koronowa 91·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 639·00, węg. zakł. kred. 739 00, anglobanku 300 00 unionbanku 533·50, bankvereinu 527·50, länderbanku 425.00, kolei państw. 647·75, lombardy 152.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 467.00, tytoniowe 412·00, alpiny 587·50, Rima Muranyi 535·00. prag. T. żel. 2595, losy tureckie 182 15, ruble 253 25. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 82.80.

Lwów 13 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557 — do 563 —. Banku hipotecznego po 400 kor. 568·00 do 573·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·—410.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110 50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 099·20 do 099 90. 4 proc. los. w 60 lat 94·90 do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 099·70 do 100 40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95.10 do 95·80.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·00 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95 00 do 95·70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 96·80—97·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 099.70 do 100 40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93 50 do 94·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 93 50—94.20, miasta Lwowa 4 proc. 93.20 do 93 90. 4% bez podatku (konwers.) 96 00 - 96.70.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·43. Napoleondor 19·10 do 19·30. 100 ruble rosyjskie papierowe 250 00 ko 252 10. 100 marek niemieckich 117 50 do 118 00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58. 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 5·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9 15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

23)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Wieczór upłynął rozkosznie w salonie jachtu, obok ciemnowłosej czarodziejki, której urok silniejszy był od wszystkich skrupułów muzyka. Obdarzała go wdzięcznem wejrzeniem, słodkim uśmiechem, w poufałości ciągłego zetknięcia na statku ukazywała mu się inną zupełnie od znanej dawniej Suzy. Światową dziewczynę zastąpiła poważnie myśląca kobieta, prowadząca długie rozmowy z artystą na pomoście, podczas gdy malownicze krajobrazy wybrzeży Dalmacyi przesuwały się niby w kalejdoskopie przed ich oczyma. Derstala ogarnął rodzaj błogiego odrętwienia; pozwalał z rozkoszą unosić się zielonawym fałom Adryatyku. Słuchał z uśmiechem na ustach śpiewnego głosu Zuzanny, opowiadającej mu liczne wycieczki swoje po morzach, marzącej o podróży na Wschód, w towarzystwie kompozytora.

— Wiem, że zamiar mój trudny do urzeczywistnienia — mówiła młoda dziewczyna — ale lubię bawić się tworzeniem projektów. Wyobrażam sobie, że z panem zwiedzać będę Ateny, Korfu, Konstantynopol, Aleksandryę, że razem popłyniemy do katarakt Nilu... łudzę się nadzieją, iż wspólnie zwiedzimy te cudne okolice, a łudzę się w chwili, kiedy pan zamyślasz wracać do Wenecyi, do skromnego pokoiku ze ścianami bielonemi, gdzie wspominana przez niego często Marya Pija gospodarować mu będzie. To musi być ładne dziewczątko.

— Ma lat piętnaście — rzekł z rodzajem wymówki Derstal.

— W tym kraju przedwczesnego fizycznego rozwoju dziewczyny wcześnie marzyć zaczynają o miłości. Mój brat widział we Florencyi uczennice wychodzące ze szkoły i rzucające zaczepne wejrzenia na cudzoziemców.

— Niech pani będzie spokojną; nie zwracałem nigdy uwagi na Maryę Piję.

— Co mnie to obchodzić może! — rzekła Zuzanna pogardliwie — wiem, żeś pan serce swoje oddał komu innemu na własność.

— Kto panią tak dokładnie powiadomił o szczegółach, tyczących się mojej nic nie znaczącej osoby? — zagadnął Derstal, usiłując uśmiechać się.

— Wszyscy bliżsi znajomi i obcy ludzie i aluzye dziennikarskie.. Ale raz jeszcze powtarzam: co mnie to obchodzi? Te fakta odnoszą się do chwili obecnej i przeszłej; mnie przyszłość zajmuje jedynie.

Trudno wyrazić stanowczości, z jaką Amerykanka określała, może nawet rozstrzygała położenie Derstala... Zdawała się mówić: wczoraj kochałeś Ewę Brillant, dziś prawdopodobnie już jej nie kochasz, a ręczę, że jutro pokochasz inną. Tą inną ja będę.

Rozrządzała sercem artysty, niby swoją własnością równie zuchwale, jak rozrządziła jego osobą, sprowadziwszy go na statek, płynący ku mglistym, nieznanym horyzontom.

Oburzony Derstal, że go traktują jakby niewolnika, rzekł chłodno:

— Przeszłość bywa niekiedy tak piękną, a chwile obecne tak czarujące, że byłoby szaleństwem poświęcać je choćby dla najświetniejszej przyszłości.

— Niekoniecznie. Przeszłość i teraźniejszość są już znaną w dziejach kartą; któryż człowiek z żywszą wyobraźnią chciałby wyrzec się nowych wrażeń, jakie życie dostarczać zwykło? Lepiej być w takim razie urzędnikiem biurowym, zaczynającym codziennie tę samą pracę na wzór konia, chodzącego w maneżu. Zdaniem mojem, nic nie może być gorszego dla człowieka obdarzonego duchem twórczym, jak być zniewolonym powiedzieć sobie: nie doświadczę nic innego, jak tylko to, co już doświadczałem; będę powtarzał dziś i zawsze jedną i tę samą zwrotkę. Raczej śmierć, niżeli tak monotonna egzystencya!

— Nie należy zacieśniać w podobny sposób granic wyobraźni artysty — odpowiedział Derstal stanowczo. — Mówisz pani o duszy poety, o twórczości muzyka jakby o obywatelu waszego kraju, oddanego wyłącznie spekulacyom pieniężnym. Geniusz wystarcza sam sobie. Popierając to dowodzenie przykładami, czerpanymi z historyi, wszak zamknięcie Tassa w domu waryatów, odjęcie władzy wzroku Miltonowi, skazanie Beethovena na straszliwą ciszę głuchoty nie przeszkodziło im do stworzenia „Jerozolimy wyzwolonej“, „Raju utraconego“ i napisania dziewiątej symfonii. Wielkość artysty, jak zarówno jego nędzę to stanowi, że czuje się osamotniony w społeczeństwie, że bywa niezrozumiany, nieoceniony za życia, a po śmierci nie zawsze przez potomność rehabilitowany.

— Cóż tedy znaczyć mogą materyalne warunki egzystencyi dla tych istot wyjątkowych? Chcesz im pani narzucić sztuczny, konwencyonalny tryb światowego życia? Równałoby się to skazaniu ich na męki lub doprowadzeniu z rozpaczy do buntu, wskutek niemożności rozwinięcia wrodzonych im zdolności twórczych.

— Zdaniem pana tedy artysta nie może przystosować się do zamożnego, prawidłowo uwarunkowanego środowiska? Głosisz apologię cyganeryi.

— Bynajmniej; bronię tylko praw niezawisłości.

Zuzanna skrzywiła się pogardliwie. Rozmowa nie przybierała żądanego przez nią kierunku. Na jej próby despotycznego zawładnięcia dziedziną ducha, Oliwier odpowiadał śmiało, odważnie. Porzuciła ton ironiczny i stała się pieszczotliwą. Przybrała na nowo rolę pokornej poddanej wobec wielbionego monarchy, a tym sposobem przywróciła Derstalowi wiarę w tkliwsze uczucia jej serca. Jednocześnie wszelakoż u drugiego pasażera na jachcie zachowaniem tem wywołała niezadowolenie, mogące przyczynić młodej dziewczynie niemało przykrości.

Jim Stewardt, człowiek czynu, zarządzający interesami całej rodziny, który okazywał Derstalowi najzupełniejszą obojętność, póki była mowa o muzyce, stawał się dziwnie podrażnionym, gdy w jego oczach Zuzanna usiłowała zjednywać sobie względy artysty, młoda Amerykanka bowiem przywykła do zupełnej swobody, nie krępowała się obecnością kuzyna, wyrażającego oburzenie swoje z tego powodu Henrykowi.

— Kochany chłopcze — rzekł — czy należy przypisywać głębsze znaczenie do uwielbienia, okazywanego przez twoją siostrę owemu muzykowi? Wiesz, że nie lubię tracić darmo czasu. Dawniej miałem prawo przypuszczać, iż sir Brandon życzy sobie, skoro ty nie masz ochoty zajmować się interesami, abym ja został jego zięciem. Byłbym zaślubił z chęcią moją kuzynkę, gdyż jest piękna, inteligentna i wniosłaby mi w posagu połowę waszego majątku, nad którego powiększeniem pracuję usilnie. Jeśli jednak Zuzanna żywi skłonność do obcego nam człowieka, niech wyzna to szczerze; mam co innego do roboty, niż patrzeć na nich flirtujących.

— Nie sądzę, Jim, iżby Suzy dawała ci jakie obietnice.

— Ona nic nie obiecywała; stary papa przyrzekał, a teraz kto inny ma korzystać z tych przyrzeczeń.

— Rozmów się z ojcem; cóż on jednak powiedzieć może? Wiesz, że nie zechce narzucać woli swojej Zuzannie, która tego tylko zaślubi, kto jej się spodoba.

— Przypuszczasz, że pan artysta jej się spodobał?

— Prawdopodobnie tak jest chwilowo, ale z moją siostrzyczką nigdy niczego pewnym być nie można. Nie ulega wątpliwości, że Derstal rozentuzyazmował ją swoją muzyką i swojem powodzeniem. Gdybyś kiedy, Jim, widział przedstawienie dzieł jego, zrozumiałbyś, że dziewczynie mogło zawrócić się w głowie. Przez całą zimę był on przedmiotem ogólnego zainteresowania w takiem jak Paryż mieście, gdzie setki znakomitych artystów dobija się o względy publiczności. W tych dniach świeżo w Wenecyi oklaskiwało go tysiące widzów, oczarowanych potęgą jego talentu. Brat królewski świadczył mu grzeczności, jak równemu sobie...

— Czcza sława najwięcej was zachwyca, Henryku — odparł Jim z goryczą. — Co może być tak bardzo pochlebnem w zetknięciu się z księciem, który w kwadrans później zapomni nawet, że żyjesz na świecie; co warte oklaski publiczności, zostawiające ci w zysku migrenę, spowodowaną gorącem i wrzawą! Czyż obywatelowi wolnej Ameryki stawiać można tak słabe argumenta? Interesa domu Brandon przyniosły, mój chłopcze, tego roku dziewięćdziesiąt milionów dolarów. Ten, który zbiera takie zyski, jest czemś więcej, aniżeli księciem, i dziwi mnie, że córka milionera myśleć może o nędznym muzykusie, kiedy mogłaby się wydać za syna królewskiego rodu.

— Suzy odpowiedziałaby ci, że jest dość bogatą, aby mogła dogadzać wszystkim swoim fantazyom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.